Rok XI. Styczeń 1937. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Warszawa-Praga, Józefa Sierakowskiego 6.

telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i piątki między godz. 14 - 16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" rocznie **10 zł., półrocznie** 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr., w Ameryce 2 **dolary.**

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

ROK XI STYCZEŃ 1937 NR. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

Bądźmy w sprawach Ojca.

Smutek i udręka, przez trzy dni poszukiwania Syna targające sercem Najświętszej Matki, jak mgła się rozpłynęły w chwili, gdy wreszcie ujrzała ona kędzierzawą głowę Syna pomiędzy posiwiałymi głowami starszych ludu i doktorów zakonnych. Oni Go słuchali i pytali Go i zdumiewali się mądrości i odpowiedziom Jego.

Ewangelia nie przytacza treści tych rozmów. Domyślać się jedynie możemy — a chyba to od rzeczywistości dalekiem nie będzie — że to co ich zdumieniem napawało, musiało być i niebosiężne, wzniosłe i zarazem tak proste i naturalne i tak dla człowieka niezbędne, jak powietrze, jak woda, jak inne żywioły. Niezawodnie była nią ta niewzruszona prawda, że cały ten nieogarniony świat Bożym jest dziełem i Bożą jest własnością i że wszystkie sprawy na niebie i na ziemi po Bożemu winny się układać. Przecież tym właśnie duchem przenikniona była odpowiedź Jezusowa na cichą, żałosną skargę Jego Matki: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Ciebie. A On rzekł do nich: Cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?!" I narodził się Jezus po to i po to przyszedł na świat, aby tejże prawdzie dać świadectwo. I tę właśnie prawdę nieustannie będzie ludziom przypominał i do niej powracać będzie przy każdej sposobności, wykazując, że dziećmi Bożymi jesteśmy, że z Jego opatrzności żyjemy, że wszelka dostateczność nasza z Boga jest, że nad wszystkim, cokolwiek swoim

człowiek zowie, posiada właściwie tylko włodarstwo od Boga i że z włodarstwa tego w dniu Sądu przed Bogiem rachunek zdać musi...

* * *

I istotnie życie każdego człowieka poczęło się i trwa ze zrządzeń Opatrzności. Święte jej wskazania dostrzec jednak potrafi ten, kto się zdołał uwolnić, przynajmniej w pewnej mierze z pęt samowoli i samolubstwa. Chociaż i wtedy jeszcze trzeba wzlatywać i z całej mocy wzrok ducha wytężać, by poza wydarzeniami i potworną przypadkowością dnia, by poprzez całą również pozorną bezmyślność i bezcelowość naszych dziejów i losów dostrzec kierującą dłoń Tego, w Którym jesteśmy, w Którym żyjemy, i w Którym się poruszamy. Nieustanne i wytężone dążenie, by wyczuć rządy Bożej Opatrzności tam, gdzie one się nie zgadzają z naszymi własnymi krótkowzrocznymi pojęciami i uznać miłość tam, gdzie ona pomija nasze życzenia, umieć w każdej losu kolei dojrzeć to nadziemskie znaczenie i do niego dostosować swoje codzienne myślenie i postępowanie — oto prawdziwa godność człowieka. Zaprawdę, każda ludzka istota ma tu na ziemi nie tylko ziemskie zadanie i powołanie, ale i nadziemskie, ponad gwiazdy, bo aż do tronu Bożego sięgające. Im żarliwiej i szczerzej i usilniej starać się będzie człowiek wyrość ponad doczesność, tym pewniej i nieomylniej dojrzy w swych losach i we wszystkim co mu życie wypełnia, a więc i poprzez splot cierpień i wyrzeczeń, przeświecającą drogę odwiecznych wskazań Bożych. Wszelka trudność życiowa, której obecnie nie rozumiemy i która nam dotkliwie ciąży, wszelki brak, który wydaje się nam bezmyślnym, który nas rozgorycza i zawiść w nas budzi, nabierze odrazu właściwego sensu, gdy tylko prześwietlimy życie owymi wskazaniami Bożymi, które w Chrystusie stały się tak namacalną rzeczywistością: „W sprawach, które są Ojca mego, trzeba żebym był“. A w razie jeżeli się znajdziemy na drodze bez wyjścia, to cóż nam wzbroni, ażebyśmy ze słów naszych i postępków, z naszego myślenia, a nawet milczenia uczynili naśladowanie nie dzikiego i bezradnego zwierzęcia, lecz naśladowanie Chrystusa. A w miarę jak to iścić się będzie, cała niedoskonałość ziemskiego bytowania zatracać będzie swą nad nami władzę, my zaś w Tym, Który wszystko spełnia, Który

wszystko przebacza i Który wszystko przezwycięża, zrozumiemy całkowicie, dlaczego i nam trzeba być w sprawach Ojca i Pana Wszechświata. Natomiast, gdy człowiek i tak mówi i tak się zachowuje w swoich przeżyciach, jak gdyby Boga nie było na niebie, wówczas ma on „imię, że żyje, ale umarłym jest“ i jak nad umarłym kraczą nad nim kruki i wrony codziennych przypadłości i zacieśnienia i doczesności i ziemskości.

Byli, dzięki Bogu, wśród nas tacy, którzy w całej prawdzie mogli oświadczyć na cały świat i poprzez wszystkie wieki: „Mnie żyć jest Chrystus“. W jakiej mierze jest ono i moim oświadczeniem?! W jakiej mierze ujawnia moje kapłańskie usługiwanie?!

* * *

Bożym jest świat! I człowiek jest Bożym dziecięciem. I wszystkie przejawy i formy jego życia, a więc i życie rodzinne znamieniem bożym winno być oznaczone, bowiem twórcą rodziny jest również Bóg. Jak to rozumieć? Bóg, stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje, postanowił, aby pokolenia ludzkie stopniowo po sobie następowały i by i one, podobnie jak pierwszy człowiek, każdorazowo od Boga otrzymywały swoje bytowanie, ale przez pośrednictwo i współudział pokoleń poprzednich. I przez to pośredniczenie w przekazywaniu coraz to innym ludzkim jednostkom twórczej mocy Bożej uczestniczy człowiek w odwiecznym ojcostwie Stwórcy. W tym celu powołał Bóg do życia mężczyznę i niewiastę. Odpowiednio ukształtował ich organizmy i wlał w nie potrzebne dążności i instynkty. Duchowi zaś ich zaszczepił wrodzoną tęsknotę za ojcostwem i macierzyństwem. W ten sposób sam Stwórca założył pierwszą komórkę ludzkości — rodzinę. Z Jego więc najwyższej woli ojcostwo i macierzyństwo stanowi prawdziwy cel i istotne przeznaczenie owych instynktów rodzajowych. Użycia zaś tych dążeń rodzajowych w innym kierunku lub pomijanie w jakikolwiek sposób ich właściwego przeznaczenia będzie ich nadużyciem, a więc niemoralnością, złem.

Wszelkie zbaczanie w życiu małżeńskim czy rodzinnym z drogi zakonu Pańskiego pod pozorami niesienia ulgi i osłody, okazywania litości lub ochraniania osobistej swobody nazwał Chrystus zaślepieniem, „twardością serc“. Rozwody miały i mieć

będą gorących zwolenników tylko w pobudkach, podyktowanych doczesnością, egoizmem, namiętnościami, wygodnictwem, krótkowzrocznością... Wytworem będą błądzącego po bezdrożach i wirowiskach subiektywizmu i oderwanej od życia, a przez to martwej spekulacji. „Od początku" istnienia małżeństw z ponad gwiazd nieustannie rozlega się przypomnienie: „Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać"! Służbą jest małżeństwo w Bożym ustanowieniu, służbą ofiarną, nieraz nawet krzyżową. Ale Chrystus nigdy i na nikogo nie nakłada krzyża, nie dając zarazem nadziei zmartwychwstania i wyzwolenia przez zapewnienie swojej pomocy. W Credo naszej wiary wyznajemy, że Chrystus zstąpił do piekieł dla wyprowadzenia stamtąd dusz wiarą ku niebu wzlatujących. I w dziedzinę zmysłowej natury pragnie zstąpić powaga Jego myśli, głębia nauki i potęga łaski, by zmusić żywiołowe siły instynktu do poddania się wymaganiom duszy. Prosto i poglądowo zobrazował tę myśl Michał Anioł w znanym fresku, zdobiącym kaplicę Sykstyńską na Watykanie. Niewiasta utworzona z żebra mężczyzny natychmiast po swym pojawieniu się na świecie błagalnie składa swe ręce ku Bogu, jakby w przeczuciu, że grozi jej zguba, jeżeli wzajemny stosunek płci pozostawiony będzie tylko prawom natury, a nie oddany pod opiekę i kierownictwo Ducha Bożego.

Przy umieszczanym na okręcie kompasie, wszystko się czyni, aby igłę kompasu izolować od wpływu wszelkich prądów magnetycznych płynących z żelaznego kadłuba i odchylających igłę od jej naturalnego kierunku. Czyż w równej przynajmniej mierze nie powinno się troszczyć o kompas życia ludzkiego? Czyż igła tego kompasu nie jest tysiąckrotnie odchylaną przez zakłócenia idące od kadłuba cielesnego? Wszystkich przeto sił dołożyć nam trzeba, by i kompas życia rodzinnego nieustannie regulować ustanowieniem i wskazaniami „Drogi, Prawdy i Życia". W sprawach, które są Ojca naszego, trzeba, żebyśmy byli.

* * *

Jedyną rodziną, w całej pełni o to zabiegającą, była Święta Rodzina z Nazaretu. Zbliżmy się do niej. Już w samym dostaniu się do Niej dobrze schylić się nam wypadnie, bo drzwi ciasne, podwoje wąskie..., Jak na łące trzeba się schylić aż do ziemi, by dojrzeć lub zerwać wonny kwiatek w gęstwie soczystych traw

rosnący. Przestąpiwszy próg bynajmniej nie dostrzeżemy we wnętrzu domku aniołów usługujących Świętej Rodzinie. Niebiańskie pienia nie zachwycą naszych uszu. Nie ogarnie nas woń lilii nieskalanych. Białe gołąbki beztroskie nie gruchają na oknie. To wszystko są zmyślenia ckliwej pobożności lub nastroje rozigranej wyobraźni malarzy w stylu sentymentalno-karmelkowym tworzących swoje obrazki. Rzeczywistość jest zgoła inna. Wnętrze mieszkania proste niewyszukane, jak w tysiącach ówczesnych domków galilejskich, zajmowanych przez ludzi ubogich. Pod ścianami niezbędne sprzęty i statki... Józef zajęty mozolną rzemieślniczą pracą. Maryja krząta się dokoła zwykłych zajęć gospodarczych, które od wieków przede wszystkim kobiecie w udziale przypadły. A wzrastający Jezus dopomaga każdemu z nich potrosze. Oto jak wygląda Święta Rodzina w czterech ścianach swego ziemskiego mieszkania.

I cóż w tym dziwnego? Istotnie, że nic. Wszystko zwykłe i tak bezbarwne jak kropelka rosy drżąca na trawce. Ale to tylko pozornie i dla oka powierzchownego i przygodnego obserwatora. Bo i na zwykłą kropelkę skoro tylko padnie słoneczny promień, a oto jak brylant najkosztowniejszy lśni, gra ona najwyszukańszymi barwami. Temu właśnie „naświetlaniu" łaski Bożej poddawała się z całą usilnością każda z osób Świętej Rodziny i chłonęła je aż do pełności istoty swojej, aż do rozżarzenia duszy Bożą mocą, wzniosłością, świętością, by w jej świetle dostrzegać i bezpiecznie omijać napotykane trudności.

Sama Najświętsza Dziewica, choć pełna łaski, zatrwożyła się na widok niebiańskiego wysłańca, a słowa zwiastowanej przezeń tajemnicy wcielenia w zakłopotanie ją wprawiły. „Jakoż się to stanie?"... Po ludzku myślała. Według praw i biegu natury. Archanielskie pouczenie skierowało Jej myśl ku wszechmocy Bożej. Bez zwłoki wzniosła się w te krainy korną gotowością: „Otom ja służebnica Boża!" A gdy od dwunastoletniego Syna usłyszała, że trzeba być w sprawach Ojca, jak źrenicy oka strzegła nadal tego nakazu w sercu swoim.

Z wytężeniem sił cielesnych i duchowych pracował domniemany ojciec Jezusa św. Józef. Prócz trosk i zwykłych kłopotów jak natrętne muchy opadały mu duszę wątpliwości. „Nie bój się przyjąć w dom Maryi, małżonki twojej... Uciekaj do Egiptu

i pozostań tam... Nie idź do Judei, ale do Galilei..." Wpatrzony w oświecenia Boże, wsłuchany w głos Jego wysłańca, nie szczędził ramienia w zarabianiu na chleb dla Syna Bożego i nie żałował wysiłku w trosce o Jego bezpieczeństwo i życie. To była jego „kariera" i „praca społeczna".

Znów u Jezusa praca, zarobek, zręczność, doświadczenie jednemu służyły celowi: urabianiu prawdziwego dziecięcia Bożego. „Wzrastał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi". Zabiegi o charakter Syna Bożego wznosiły Jego myśl i decyzję do spraw Ojca. I dlatego na przynaglania: „Okaż się światu... Oto matka Twoja i bracia Twoi czekają na Ciebie..." odpowiedź Jego brzmiała: „Jeszcze nie przyszła godzina moja... Kto słucha słowa Bożego i strzeże go, ten jest matką moją i moją bracią..."

* * *

Oby widok Świętej Rodziny z Nazaretu stał się i dla rodzin naszych gwiazdą promienistą, wiodącą je od wschodu aż po krańcowe dni jej zachodu! Wszystkie inne „ideały" są i będą jako świecący świętojański robaczek lub jako meteor jasną wprawdzie smugą płonący na niebios firmamencie, ale też po raptownym zagaśnięciu bardziej jeszcze potęgujący na ziemi obłędne nocne cienie.

„Męka" Twoja, o Chryste, tak często widnieje nad rozłogami naszych pól, u wejścia do naszych wiosek i miast... Spełniłeś ją, bo taką była wola Ojca Twego. Spraw, niech błogosławieństwo jej pełnienia stanie się udziałem wszystkich rodzin na ziemi naszej, które w jedną rodzinę narodu polskiego zespolone trwać będą w sprawach Ojca naszego niebieskiego.

* * *

Święta Rodzina! Jakaż to przebogata skarbnica tematów i prac i wysiłków „Stowarzyszenia katolickich mężów" i „niewiast katolickich". Czyż dla nas kapłanów może być coś, Fratres, ważniejszego w „Akcji Katolickiej" i coś bardziej naglącego?!

Ks. Antoni Kwieciński

Fałszywi prorocy.

Tak w naukowej jak i pseudonaukowej względnie demagogicznej literaturze występują stale nowi prorocy i reformatorowie, głoszący, że chrześcijańska idea małżeństwa już się przeżyła i nie harmonizuje z naszymi czasami i warunkami, że wymagania kościelne zadają kłam zdrowej naturze, są niewykonalne, wobec czego nie mogą obowiązywać. Niebezpieczeństwo, grożące zwłaszcza młodzieży, jest poważne, gdy się weźmie pod uwagę nastawienie nowoczesnego człowieka, a równocześnie tło życiowe, wyrażające się w rozluźnieniu autorytetu i stałego porządku, w rewolucji pojęć moralnych, która utrudnia zrozumienie właściwej miary dla odróżnienia sprawiedliwości od niesłuszności, cnoty od grzechu.

Reformatorowie małżeństwa dzielą się na rozmaite grupy, z których każda forsuje nowy porządek małżeński, lecz równocześnie każda innymi drogami zmierza do celu; jedynym łącznikiem tej rozbieżnej ideologii jest wspólna chęć obalenia dotychczasowej tradycyjnej nauki o małżeństwie, zburzenia światopoglądu chrześcijańskiego.

Trudno jest wyliczać te wszyskie projekty lansowane w książkach i prasie, z których jeden zaleca tylko „przyjaźń", „stosunek" bez formy małżeńskiej, drugi t. z. małżeństwa koleżeńskie na pewien czas, inny wreszcie „małżeństwa na próbę", albo też „przyjaźń weeckendową" a wreszcie małżeństwa bez względu na wiek, warunki, religię i bez oglądania się na widoki trwałości, byle tylko wzmacniała się i pomnażała siła narodowa, a więc ze względów polityki ludnościowej.

Przyczyna tych błędów jest dwojaka: naprzód osłabienie i zanik wiary w Boga i Jego przykazania, które są prawami naszej własnej natury i filarami sklepienia budowy życiowej, a następnie przesadne akcentowanie pierwiastka zmysłowo-seksualnego, jakgdyby on był najważniejszą funkcją życiową i sam jeden wypełniał treść życia i sens życiu nadawał.

Z dzisiejszej atmosfery naładowanej wprost seksualnością, rodzą się ci nowi fałszywi prorocy i płyną idee, sączące jad w młode pokolenie i pod maską rzekomej wyrozumiałości i zrozumienia życia młodzieży.

Kamieniem probierczym w dziedzinie seksualnej będą zawsze **prawa życia własnej natury ludzkiej**, oczywiście nie w tym znaczeniu jakoby pozytywne prawo Boże i prawo kościelne stały na dalszym miejscu co do znaczenia, jeno dlatego, że te ostatnie prawa stają się jasnymi i więcej zrozumiałymi, gdy się je bada w związku z naturą ludzką i jej naturalnymi wymaganiami. Stwórca natury nie mógł i nie dał ludziom praw obcych ich istocie. Prawdą jest, że przeciwko pewnym prawom Bożym burzy się natura ludzka, bo historia rajska powtarza się stale w procesie psychicznym, jeno że podobnie jak w raju słabość wobec pokusy nie do boskiej wielkości, lecz do śmierci prowadzi, a opór zmysłów i popędów przeciwko prawom Bożym nie oznacza bynajmniej niezgodności z naturą, gdyż natura ludzka to jest synteza rozumu i zmysłów z tem jednak, że naczelne stanowisko zajmuje rozum i to tylko jest sprzeczne z naturą, co się sprzeciwia **naturze rozumnej.**

Otóż nowocześni reformatorowie małżeństwa grzeszą przede wszystkim **brakiem znajomości** natury ludzkiej i to tak jej górnych sfer jak i ciemnych głębi. Istnieją w człowieku siły heroiczne, istnieją zdolności do poświęcenia się i ofiary, o czem świadczą nie tylko święci, lecz i bohaterowie świeccy, zwłaszcza narodowi, co to zdrowie i życie kładą bez wahania na ołtarzu ojczystym. Ale są też w ludziach i demoniczne potęgi, całkowicie iracjonalne, które prowadzą do zniszczenia siebie samego i otoczenia. Znana to rzecz i odwieczny temat tragedii począwszy od Ajschylosa aż do Szekspira i Dostojewskiego. Jest tedy w człowieku i anioł i szatan, ale nic o tym nie wiedzą prorocy nowej formy małżeństw jak również zapoznają, że szatan ludzki jedynie heroiczną siłą może być pokonany. Ich jedynym lekarstwem średni rozum i jego tania technika, nie dotykająca metafizycznych podstaw bytu i dlatego sprzeczna z życiem i religią chrześcijańską.

Weźmy np. pod uwagę receptę na t. zw. „małżeństwo na próbę“: dwoje ludzi łączy się z sobą na pewien okres czasu po to, by po pewnym czasie rozejść się, jeśli ich charaktery okażą się niezgodne lub jeśli — co w praktyce częściej się zdarza — znajdzie jedna ze stron inny objekt swego uczucia. W rzeczywistości młodzi wyczerpią swoją energię życiową, dziewczęta — jak mówi jeden z wybitnych pisarzów — „z roku na rok a po-

tem może co miesiąc pójdą z ręki do ręki a ćwiczenie się w technice prewencyjnej w latach największego idealizmu i zapału potrafi wszystko zmaterializować", a równocześnie zużyć to wszystko, co jest bezwzględnie konieczne do budowy nowego życia.

Życie seksualne, zawczesne, bez żadnej odpowiedzialności, tworzące treść życia młodego, niepokonana żądza ciągłej zmiany, doprowadza bezsprzecznie do zupełnej degeneracji, tak, że osobnicy, którzy przeszli kilka takich „małżeństw na próbę" będą nietylko wyczerpani, ale i niezdolni do „całkowitego" „pełnego" małżeństwa, i założenia ogniska rodzinnego.

Nie przeczymy bynajmniej, że i tradycyjna forma małżeństwa ma pewne trudności i wymaga nieraz wielkiej ofiary, ale trudności wogóle związane są niepodzielnie z **życiem ludzkim** i tworzą poniekąd jego prawo, sztuczne zaś uproszczenie problemu życiowego zapomocą zasady dowolnego i niekrępowanego użycia, to najniebezpieczniejsza droga znana pod nazwą „amerykanizmu", droga gospodarki rabunkowej na siłach duszy młodego pokolenia, nietylko wroga etyce, ale zgubna dla państwa i narodu.

Ze strony reformatorów ciągle słyszy się jeden i ten sam zarzut, że forma stała małżeństwa jest formalnością krępującą wolność w tak osobistej dziedzinie życia, jaką jest miłość. I znów, kto zna istotę i prawa życia ludzkiego, musi stanowczo zaprotestować przeciwko takiemu ujęciu i rozumieniu formy małżeńskiej. „Jeśli chcemy wolności dla zachcianek i namiętności — mówi słusznie wielki pedagog Förster — dla żądz i fantazji, to rzeczywiście silna forma będzie śmiertelnym wrogiem takiej wolności. Jeśli chcemy wolności dla ducha człowieka i dla zadośćuczynienia jego potrzebie coraz doskonalszego opanowania ponęt świata zmysłowego, natenczas forma jest prawdziwą twierdzą wolności... zachowanie bowiem pewnej ścisłej i uroczystej formy, jasno i wyraźnie określającej odpowiedzialność za przedsiębrany czyn, pomaga człowiekowi do dojrzalszego uświadomienia sobie powagi i skutków w tak niezmiernie ważnej dziedzinie jak życie p'ciowe". Forma uroczysta nie jest też czczą formalnością, ale wyrazem odpowiedzialności i silnych gwarancji, bo życie seksualne nie rozgrywa się tylko na płaszczyźnie erotycznej, ale sięga głęboko w życie jednostek i społeczeństwa.

I jeśli potępiamy stosunki płciowe pozamałżeńskie, to nie tylko dlatego, że brakowało uroczystej formy, ale głównie z tego względu, że nie ma odpowiedniego nastawienia i usposobienia t. j. poczucia odpowiedzialności. Forma małżeńska praktykowana u wszystkich ludów pierwotnych i kulturalnych osiąga swój zenit w chrześcijańskim charakterze sakramentalnym, który reprezentuje najczystszą treść, równocześnie wskazuje na olbrzymie znaczenie i powagę kontraktu małżeńskiego, podniesionego na wyżyny nadnaturalne i ubogaconego szczególną łaską sakramentalną.

Dziwną jest rzeczą, że nikt nie pyta się tych nowoczesnych reformatorów o ich **uprawnienie,** rzeczową legitymację do stawiania przepisów ludzkości i to w tak zasadniczych instytucjach, jak małżeństwo. Wszak w świecie uchodzi za coś zupełnie naturalnego i samo przez się zrozumiałego, że ludzie wydający sądy i ustalający porządek w pewnej dziedzinie, muszą wykazać swoją kompetencję do zabierania głosu, a kompetencja ta, jeśli chodzi o podstawowe zagadnienie ludzkości, oprzeć się musi na wiekowym doświadczeniu i na wolności ducha wobec zakusów zmysłowości, przysłaniającej rzeczywistość i nie pozwalającej na jasny i objektywny sąd.

Leżą przede mną książki propagatorów nowych form małżeństwa, przypatruję się ich autorom, przeglądam treść. Nazwiska autorów względnie autorek (tych ostatnich jest więcej począwszy od słynnej Ellen-Key) przeważnie blade, jeśli chodzi o markę naukową w świecie, w większej części nic nie mówiące. Lekarze, literatki, sędziowie o ciasnym światopoglądzie, entuzjaści wolnej miłości, jednostronni, operujący frazesami, grzeszący nieznajomością natury ludzkiej i nie oglądający się na wartości metafizyczne, zapominający, że człowiek nie jest tylko zjawiskiem erotycznym i że cząstka jego życia t. zw. seksualna musi być wpleciona i uzgodniona z całokształtem celu człowieka i jego zadania.

Groteskowymi wydadzą się te reformy, gdy idą po linii zmiany tradycyjnego chrześcijańskiego małżeństwa, ustanowionego przez Chrystusa, który jako człowiek posiadał pełne doświadczenie ludzkości począwszy od kuszenia na puszczy aż do śmierci krzyżowej, przechodząc przez życie w najwyższej wol-

ności od mocy szatańskiej i świata. Takim życiem i taką śmiercią wykazał swą kompetencję do regulowania zasad ludzkiego życia, kompetencję, ponad którą nie znajdzie się większa w dziejach ludzkości, wobec której blakną i na żart wprost wyglądają nierzadko pikantne i schlebiające zmysłom projekty małżeńskie dzisiejszych proroków.

Powiedział kiedyś Fénelon: „Gdyby ludzie tworzyli religię — zrobiliby ją zupełnie inną", to samo można śmiało zastosować i do moralności, tak ściśle z religią związanej; nie ludzie ją stworzyli i ludzie jej reformować nie mogą, a wszelkie zakusy obalenia prawa Bożego, oznaczają nie postęp, lecz dekadencję, nie siły i zdrowie, ale upadek i śmierć ludzkości.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. P.

Zadanie wychowania społecznego.

Ustalmy konkretny stosunek między wychowaniem i sprawiedliwym ustrojem, wskazując wychowaniu ogólne zadania społeczne.

Jeśli wychowanie narodowe, zarówno rodzinne, jak szkolne i pozaszkolne, ma w naszych czasach spełnić swe zadanie — zadanie istotnego czynnika w naprawie niesprawiedliwości społecznej, a więc w budowie sprawiedliwego ustroju chrześcijańskiego, — to pierwszą jego rolą, pierwszym obowiązkiem jest dać poznać katolicką naukę społeczną, jako część składową ogólnej nauki Kościoła, w całej rozciągłości wcielając ją do nauczania i wychowania. Wymaga tego ukształtowanie sumienia w naszym pokoleniu i zmiana całej naszej dotychczasowej mentalności.

Nauka ta bowiem dlatego jest skuteczną i niczym innym zastąpić się nie da, że ze swej natury jest etyką katolicką, opartą na prawie przyrodzonym, rozumie i Objawieniu, a przeto jedynie zdolna wydać reformę obyczajów czyli istotny warunek naprawy instytucji ludzkich i całego ustroju.

Tę właśnie katolicką etykę społeczną, odnoszącą się do stosunków gospodarczych, rodzinnych, zawodowych, obywatelskich i międzynarodowych zaszczepiać trzeba przede wszystkim

młodzieży, bo w tej szczególnie wyraźnie stwierdzamy entuzjastyczny pęd do tego, co jest sprawiedliwe, tudzież jej zdolność ulegania wychowawcy w dziele szczepienia ideałów, jak to wyraził św. Jan Złotousty w słowach:

„Ponad malarza, rzeźbiarza i wszystkich artystów stawiam człowieka, który umie kształtować duszę młodzieży".

„Duszę" to znaczy sumienie, a więc świadomość swej odpowiedzialności osobistej, tudzież świadomość odpowiedzialności rodzinnej, zawodowej, obywatelskiej i międzynarodowej.

Jasne uświadamianie młodzieży o życiu społeczeństwa, o warunkach bytowania warstw pracujących jest naglącą potrzebą pierwszorzędnego znaczenia, o wiele konieczniejszą, niż oświecanie co do tajemnic algebraicznych, co do prądów w historii, subtelności literackich i artystycznych zachwytów.

Ten udział młodego sumienia, które ma się wypowiadać co do sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, co do obowiązku lub dowolności w stosunkach gospodarczych, zawodowych, obywatelskich, trzeba wychowywać, specjalnie uprawiać.

Dotąd wyobrażano sobie, że nauczanie prostego katechizmu wystarczy do tego w zupełności i że potem przyszły pracodawca lub zwierzchnik, młody inżynier lub majster, młody rolnik, młody kupiec, sklepikarz, gospodarz sam sobie poradzi wobec zagadnień swego zawodu przy pomocy bagażu, jaki mu włożył katecheta, proboszcz lub matka w rodzinie.

Wielki, niebezpieczny to błąd.

Dla różnych racji, które wymagałyby tu całego toku, jest to żądać niemożliwości.

Już od pierwszych początków wychowania trzeba, aby nauczanie moralności ewangelicznej dostosowywać do czasów dzisiejszych, do ich trudności, ponęt, wymogów; trzeba uświadomić młodzieńca, na jakim konkretnie polu będzie on musiał stoczyć walkę, iżby spełnić swój chrześcijański obowiązek społeczny; w szczególności trzeba wyzyskać w tym celu uderzające wypadki dnia jak strajk, lokaut, zaburzenia ludowe, agitacje i manifestacje komunistyczne, które poruszają wszystkich, aby przy tym przejąć młode umysły i serca pragnieniem sprawiedliwości, a potępieniem krzywdy, egoizmu, wyzysku i nienawiści klasowej.

I nie chodzi tu bynajmniej o to, iżby uprawiać stronniczą agitację, demagogię, lecz, aby mówić **prawdę,** wykazywać **rzeczywistość,** wdrażać do duszy poczucie **sprawiedliwości** — wbrew partyjnym doktrynom i demagogicznym licytacjom.

O, jak skutecznie a szybko naprawilibyśmy smutną naszą rzeczywistość, gdyby ta krucjata chrześcijańskiego wychowania społecznego zaczęła wreszcie spełniać łagodzące swe zadanie oliwy w tarciach klasowych, szybko podbijając sobie ogniska domowe, domy wychowawcze, zakłady naukowe, łamy prasy, ambony, biura, warsztaty pracy, zawodowe zrzeszenia patronalne i pracownicze!

Następnie — oprócz młodzieży — chrześcijańską naukę porządku społecznego wdrażać należy w sumienie warstwom zamożnym, kierowniczym, niepomnym na tę dzisiejszą prawdę doświadczalną, że

kwestja społeczna jest wielkim żywym dramatem, w którym grzęźniemy po uszy;
że, iżby należycie ocenić tę naszą rzeczywistość i z gruntu ją naprawić, trzeba przede wszystkim do niej się zbliżyć, duszę proletariatu zrozumieć i odczuć, a proletariusza, jak brata nie platonicznie, ale czynnie pokochać, że — co najważniejsza — skandal nędzy dzisiejszej, z jakim zżywamy się tak łatwo, kamieniem ciąży na sumieniu naszym jako moralnych jego sprawców, i że grozi nam nieuniknionym krwawym przewrotem, jeśli natychmiast nie weźmiemy się do jego naprawy.

Streszczając wywody powyższe, wyprowadźmy z nich wniosek pierwszy: gruntowne zapoznanie się z nauką społecznych encyklik papieskich, wyrobienie sobie na ich podstawie zmysłu i sumienia społecznego po to, aby samemu w stosunkach z bliźnimi stać się sprawiedliwym chrześcijaninem, tudzież oddziałać skutecznie na przekształcenie dzisiejszego ustroju na chrześcijański porządek społeczny — oto pierwsze zadanie społeczne wychowania narodowego.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Człowiek, jakiego to wychowanie ma w nas urzeczywistnić, to nie człowiek taki, jakim uczyniła go przyroda nawet z wyrobionym dużym poczuciem przyrodzonej sprawiedliwości i solidarności ludzkiej.

Chrześcijańskie wychowanie społeczne wymaga czegoś jeszcze więcej:

ukształcenia człowieka pełnego, doskonałego chrześcijanina, ideał, jaki nam wskazuje encyklika Piusa XI o wychowaniu chrześcijańskim.

„Wychować człowieka — mówił przed rokiem Eug. Duthoit, prezes francuskich tygodni społecznych — to znaczy sprawić, aby wzniósł się on ponad siebie samego aż do Boga. Pod skorupą i oporem, jakie przeciwstawia tchórzliwość i instynktowe odruchy człowieka, chodzi o to, aby wydobyć, obudzić, wyłonić dary i cały ludzko-boski w nim będący potencjał... Przyroda i nadprzyroda wzajem się przenikają w odrodzonej ludzkości; to też wychowanie chrześcijańskie wykończa rozwój darów przyrody, wzwyż je wynosi, harmonijnie dopasowuje w jednej osobie wiadomości i cnotliwe nawyknienia wedle wzoru doskonałości, wskazanego wszystkim przez Chrystusa: „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest"... Miłość Boga jest duszą wychowania" („Ordre social et Education", Lyon, 1935, str. 63 — 64).

Czynna miłość Boga i ludzi, hodowanie cudnego kwiatu miłości społecznej — oto druga rola wychowania przy naprawie niesprawiedliwości społecznej, bo ta miłość to ostatnie słowo moralności katolickiej i ostatnie rozwiązanie sporu społecznego.

Wykonaniem prawa — miłość: plenitudo legis — dilectio.

Nie stawiamy jej obok sprawiedliwości; ona jest sprawiedliwości koroną, bo rozlewa dobroczynną, kojącą oliwę na koła organizmu społecznego, które bez niej skrzypią, trą się i łamią.

Tylko miłość zdoła rozwiązać trudności, powstające ze współzawodnictwa samych praw.

Gdy sprawiedliwość zatrzymuje się u granic, gdzie kończy się prawo jednego, a zaczyna prawo drugiego; gdy stawia ludzi jako współzawodników, jeśli już nie przeciwników, miłość przekracza obronne barjery ludzi i w duszach rozlewa uczucie braterstwa, łagodząc spory, godząc interesy, godząc je niekiedy ponad prawem, aby tylko zachować pokój i jedność.

Natchniona miłością sprawiedliwość społeczna „będzie obfitowała więcej niż sprawiedliwość doktorów i faryzeuszów". Mając tedy ucho nastawione na naukę Chrystusa i jego Kościoła,

zapamiętajmy jako regułę chrześcijańskiego wychowania społecznego słowa Benedykta XV:

„Niemasz postępu społecznego bez łącznej sprawiedliwości i miłości“.

Oto potęga, która stworzy nowy porządek społeczny. Posiada ją Kościół. Głębsze umysły, nawet stojące poza katolicyzmem, wskazują wyraźnie na to źródło siły.

Henryk Bergson w swym znakomitym dziele p.n. „Dwa źródła moralności i religii“ wskazuje właśnie na straszliwe zagadnienie moralne naszych czasów i pisze:

„Człowiek tylko wtedy wzniesie się ponad ziemię, gdy jakieś potężne narzędzie dostarczy mu punktu oparcia. Musi on zaważyć nad materią, jeśli chce oderwać się od niej“.

d. n.

Ks. Al. Wóycicki
Prof. Uniw. Stefana Batorego.

Komunizm a historyczne podstawy chrześcijaństwa.

1. Jezus Chrystus.

Walka z religią należy do najbardziej istotnych punktów programu komunistycznego. Podjęto ją głównie ze względów socjalnych: religia według komunizmu jest jednym ze środków jakimi posługuje się świat kapitalistyczny dla uzależnienia od siebie mas pracujących. W tym znaczeniu pojmować należy wyrażenie Lenina, że religia jest opium dla ludu lub też rodzajem alkoholu, w którym niewolnicy topią swój obraz człowieczeństwa i domaganie się istnienia godnego człowieka.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po dojściu do władzy bolszewizmu w Rosji w myśl powyższych założeń teoretycznych wcześnie pomyślano o froncie antyreligijnym. Początkowo jednakże (1917 — 1923) były to działania doraźne, głównie pod kierunkiem żyda Jarosławskiego (Gubelmanna). Dopiero XII kongres partii komunistycznej odbyty w roku 1923 uchwalił systematyczną akcję antyreligijną i to pod hasłem „Walka przeciw religii jest walką na rzecz socjalizmu“. W następstwie uchwały kongresowej powstaje też czasopismo „Bezbożnik“, mające odtąd nadawać dyrek-

tywy ideologiczne wszelkim zamierzeniom, zdążającym do wykorzenienia uczucia religijności z pośród mas.

Była to jednakże dopiero uwertura. Właściwą akcję rozpoczęto w roku 1925, w którym powstaje „Związek bezbożników" przekształcony w roku 1929 na „Związek wojujących bezbożników" z jasno określonym celem: „połączyć masy pracujące Rosji sowieckiej w celu prowadzenia systematycznej i ustawicznej walki przeciw wszystkim religiom, będącym przeszkodą dla organizacji socjalistycznej i kultury rewolucyjnej". Dla zrealizowania tego celu związek wydaje liczne pisma, rozporządza wielu filmami antyreligijnymi, usiłuje stworzyć nawet pewnego rodzaju literaturę naukową. Ważnym zdarzeniem w jego życiu było połączenie się w Bodenbach w roku 1930 z radykalnym odłamem t. zw. Internationale Proletarischer Freidenker, skupiającym ruch antyteistyczny Niemiec, Czechosłowacji, Francji, Belgii i Polski. Na szeroką skalę zakrojona propaganda rychło wydała owoce. W roku 1933 według oficjalnych danych sowieckich liczono w Rosji sowieckiej prawie 9.000.000 członków związku. Cyfry, dotyczące wpływu w innych krajach, nie zostały niestety opublikowane. Na podkreślenie zasługuje jednakże fakt, że ruch ten poczyna się szerzyć także i w Anglii pod nazwą: „Anti-Godism".

* * *

Jeżeli komunistyczny ruch współczesny programowo i systematycznie walczy z religią wogóle, to do granic paroksyzmu walka ta dochodzi w stosunku do chrześcijaństwa. Nic w tym dziwnego skoro się zważy, że chrystianizm w formie reprezentowanej przez Kościół katolicki stanowi najbardziej doskonałą realizację religijnych uczuć człowieka. Dlatego też ośrodkiem walki komunizmu z chrystianizmem jest właśnie katolicyzm, który, ażeby użyć słów popularnej w Rosji współczesnej „Biblii bezbożnika" przewyższa (wszystkie odłamy chrześcijaństwa) swoją potęgą i liczbą swych wyznawców" [1]).

Antyteistyczne kierunki współczesne rychło zrozumiały, że skuteczność walki wymaga, aby chrystianizm zaatakować u jego podstaw, t. j. w poglądzie na postać Chrystusa Pana, na Ewangelie i na genezę religii chrześcijańskiej. Powodzenie na tym te-

---

[1]) H. Eferot, Biblia bezbożnika, Moskwa, 1925, 170.

renie walki, jak słusznie rozumowano, przesądza o wartości chrześcijaństwa jako religii, pozbawia je charakterystycznego nimbu, który mu towarzyszył w pochodzie poprzez wieki i czyni zeń naturalny wytwór stosunków kulturalno-społecznych starożytnego świata, wytwór o charakterze przemijającym.

Dla tym łatwiejszego podważenia podstaw chrześcijaństwa komunizm współczesny usiłuje przyswoić sobie wszystkie negatywne wyniki do jakich doszły na Zachodzie Europy pewne kieruki naukowe. Uderzającym jest bowiem, że do swej rozprawy z chrześcijaństwem antyteizm nie wnosi żadnego własnego dorobku, nie przytacza żadnego dowodzenia, któreby już przedtem przy innej jakiejś okazji nie było wykorzystane. Eksploatuje jedynie poglądy radykalne, pełną garścią czerpane z dzieł, z ruchem komunistycznym niemających nic wspólnego.

Ma to miejsce, jeżeli chodzi o, postać Chrystusa.

* * *

Przed laty 25 głośnym echem odbiły się w Europie poglądy Artura Drewsa profesora filozofii na politechnice w Karlsruhe, zaprzeczające historycznemu istnieniu Jezusa Chrystusa. Publikacja Drewsa w roku 1910 p. t. Die Christusmythe była okazją do największego nasilenia dyskusji wokół historyczności postaci Chrystusa. Zagadnienia takiego nie znała ani starożytność chrześcijańska, ani też wieki średnie. Wątpliwości w tym względzie nie wysuwali nawet tak zdecydowani przeciwnicy chrześcijaństwa jak Celsus, Porfiriusz i inni. Ze strony poganizmu padały niejednokrotnie zarzuty dotyczące cudów zdziałanych przez Chrystusa, podawano szczególne sposoby ich interpretacji, nikt jednakże nie zaprzeczał, że Jezus z Nazaretu jest postacią historyczną, w określonym czasie działająca na terenie Palestyny. Z chwilą jednakże, gdy w drugiej połowie w. 18-go krytyka ewangelii jako dokumentów historycznych w nową przeszła fazę, poczęto zaprzeczać nie tylko wiarogodności opisów ewangelicznych, ale podawać w wątpliwość nawet samo istnienie Jezusa z Nazaretu. Wyrazicielami tej tendencji są we Francji w końcu 18-go stulecia C. F. Volney w dziele p. t. Les Ruines ou Méditation sur les Révolutions des Empires (1791), oraz C. F. Dupuis w „Origines de tous les cultes ou Réligion universelle“ (1795). Ten ostatni ewangeliczną historię Chrystusa uważał za mit astralny, stara-

jąc się dla poszczególnych epizodów z ewangelii znaleźć odpowiedniki w zodiaku. W roku 1827 ukazała się w Paryżu broszura J. B. Pérésa p. t. Comme quoi Napoléon n'a jamais éxisté, której autor zastosowując metodę Depuis dowiódł, że historia Napoleona jest mitem astralnym, a on sam uosobieniem słońca, na co już jego imię (Napoleon — Apollo) wskazuje. Praca Pérés'a była humorystyczną odpowiedzią na brednie Dupuis. Historycy chrześcijaństwa niejednokrotnie się do niej w ciągu 19-go stulecia odwoływali.

Dopiero w wieku 20 pojawił się szereg dzieł, mających na celu wykazanie, że historycznego istnienia Chrystusa nie stwierdzają żadne dokumenty pozachrześcijańskie, a literaturze chrześcijańskiej w tym względzie odmówić trzeba wszelkiej wiarogodności. Do zwolenników tego kierunku badań na początku naszego wieku należeli: J. M. Robertson, A. Kalthoff, P. Jensen, B. Smith, A. Niemojewski oraz wzmiankowany już Artur Drews. W ostatnich już czasach wreszcie dołączył się do nich P. L. Couchoud, który w pracy p. t. Le mystére de Jésus (1924) zaprzeczył również historycznemu Chrystusa istnieniu. Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że za koryfeusza tego ruchu, który w Niemczech przedwojennych otrzymał nawet specjalną nazwę „Jesusbewegung“ uważać należy A. Drewsa. Jego „Mit o Chrystusie“ jest syntezą wszystkiego, co w interesującym nas zagadnieniu powiedziano. Dlatego bynajmniej nie dziwi, że „Związek bezbożników“, któremu wszyscy powyżej cytowani autorowie są znani, na pracę Drewsa zwrócił zupełnie specjalną uwagę i w tłumaczeniu rosyjskim, dokonanym staraniem biblioteki „Ateista“ w dużej ilości egzemplarzy rozrzucił ją po Rosji współczesnej. Stała się więc ona arsenałem, skąd czerpią broń do walki z chrześcijaństwem, wszyscy członkowie wojującego bezbożnictwa.

Jaka jest zasadnicza treść poglądu Drewsa i co o niej z naukowego punktu widzenia sądzić należy.

Racje, które pozwoliły dojść Drewsowi do przekonania, że Chrystus jest postacią mityczną są przede wszystkim natury negatywnej:

1. Dokumenty historyczne poza-chrześcijańskie pierwszego i drugiego wieku naszej ery nic nam nie mówią o Jezusie

z Nazaretu, co byłoby nie do wytłumaczenia, gdyby Chrystus istniał rzeczywiście.

2. literatura chrześcijańska zaś ze swoim brakiem precyzji chronologicznych i topograficznych, ze sprzecznościami zawartymi w różnych pismach chrześcijańskich i ze sposobem w jaki opisuje pseudo-fakta historyczne nie zasługuje na miano literatury historycznie wiarogodnej.

Ponadto Drews w celu jakiegokolwiek wytłumaczenia postaci Chrystusa przyjął tezę Robertsona i Smitha o t. zw. Jezusie Przedchrześcijańskim, tworze nawskroś mitycznym, niczym nie różniącym się od „mitu" Jozuego w Starym Testamencie.

Komunizm wszystkie powyższe twierdzenia przyjął bez zastrzeżeń, a jeden z jego naczelnych „teologów" w tym względzie H. Rumiancew dał im wyraz w całym szeregu dzieł dotyczących Chrystusa [2]). I dla Rumiancewa historia nie zna Jezusa jako postaci rzeczywistej: jest On jedynie ideą religijno-mityczną, mającą za sobą długą historię rozwoju [3]). Tegoż zdania są i inni pisarze Rosji współczesnej, a podręcznik antyreligijny wydany w Moskwie w roku 1933 uważa teorię Drewsa-Rumiancewa za stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość.

Trzeba przyznać, że w propagandzie antyreligijnej obliczonej na zyskanie niekrytycznych mas twierdzenie o niehistoryczności postaci Chrystusa poprostu przez swoją niezwykłość na czas pewien wywrzeć może jakiś skutek. Ale jak już doświadczenie z teorią Drewsa na Zachodzie Europy wskazuje nie będzie to nigdy skutek długotrwały. Pomimo sprzeciwu wszystkich nieomal najwybitniejszych uczonych niemieckich poglądy Drewsa w Niemczech przedwojennych miały pewną ilość zwolenników. Z naukowego natomiast punktu widzenia wartość ich jest żadna. Oparte na dowolnych konstrukcjach filozoficzno-historycznych wprowadzają uczonych wprawdzie w zakłopotanie, ale jest to ten szczególny rodzaj zakłopotania wywołany brakiem wszelkiej wspólnej platformy ogólnie uznanej za obowiązującą w sprawach naukowego badania.

Tak np. Drews, Rumiancew i inni mówią o braku pozachrześcijańskich źródeł dla stwierdzenia historyczności Chrystusa. O-

---

[2]) Zwłaszcza w pracy p. t. Dochristjanskij Christos, Moskwa, 1924.
[3]) Por. Iisus Christos, art. w Bolszaja Sowietskaja Enciklopedia, Moskwa, 1933, t. 27, 726.

czywiście, że przez proste zaprzeczenie jeszcze się nie usunie tego, co o Chrystusie lub o chrześcijaństwie pisał Józef Flawiusz, Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz Młodszy. Drews jednakże i autorowie komunistyczni mają na to gotową odpowiedź: wszystkie teksty powyższych historyków, pisze Rumiancew, są sfałszowane; chrześcijanie 3 i 4-go wieku pofałszowali owe teksty na swoją korzyść.

Przecieramy ze zdumienia oczy. Jak to, więc prawie wszyscy filologowie klasyczni, którzy np. jeżeli o Tacyta czy Swetoniusza chodzi, opatrzyli dzieła ich wiekopomnymi komentarzami, nie pomijając żadnego wyrażenia, mającego jakieś znaczenie dla poznania historii Rzymu, przechodzili do porządku dziennego nad sfałszowanym tekstem, który przecież psuł kompozycyjną całość dzieła, wprowadzał nowe idee, nieznane jego autorowi. Przy tym miało to miejsce nie w stosunku do jednego autora, ale do wielu i to najwybitniejszych pisarzy rzymskich: Józef Flawiusz — sfałszowany; Tacyt — sfałszowany; Swetoniusz — sfałszowany; Pliniusz Młodszy — sfałszowany. Jak to, tak wszyscy i tak bez żadnego wyjątku?!

Tego rodzaju „odbrązowywanie“ już a priori budzi pewną nieufność i to tym większą, że dokonywa go grono raczej amatorów niż specjalistów w omawianej dziedzinie. Koryfeuszem ruchu jest Drews profesor Politechniki, poparł go w ostatnim czasie wydatnie Couchoud i różne czasopisma sowieckie przepełnione są rozprawami na temat jego dzieła. Niejednokrotnie wszakże już zwracano p. Couchoud uwagę, aby przestał się kwestiami dotyczącymi chrześcijaństwa zajmować po dyletancku i wrócił do swej specjalności t. j. do medycyny.

Dlatego wielu uczonych nie przywiązuje żadnej wagi do twierdzenia szkoły mitycznej, odpowiadając na nie pogardliwym wzruszeniem ramion. W związku z poglądami Drewsa pisał wybitny uczony niemiecki J. Weiss: „Gdyby ktokolwiek napisał podobne dzieło na terenie nauk przyrodniczych albo historii literatury byłby na zawsze zmiażdżony przez krytykę . . . wstyd mi, wstyd ze względu na naukę niemiecką, która nieprędko zdoła z siebie zetrzeć tę plamę, wstyd ze względu na mnie samego, że muszę zajmować się tą nędzną produkcją“ [4]), a głośny Adolf

4) Jesus von Nazaret. Mythus oder Geschichte, Tubingen, 1910. 4.

Harnack nad popisami Drewsa przeszedł do porządku dziennego ze słowami „ein unberufener Dilettante (nieproszony dyletant)“ [5]).

Nie tu miejsce na szczegółową analizę tekstów pisarzy rzymskich, dotyczących Chrystusa Pana, w celu stwierdzenia ich wiarogodności historycznej. Na rok przed Wielką Wojną obszerną pracę poświęcił im K. Linck, De antiquissimis veterum quae ad Jesum Nazarenum spectant testimoniis, Giessen, 1913. Uznaje on autentyczność jednego z tekstów Józefa Flawiusza (Ant. 20, 9, 1), Swetoniusza, Tacyta, Pliniusza Młodszego (str. 108). Praca Linck'a napisana według wszelkich wymagań krytyki naukowo-filologicznej wśród zwoleników tezy mitycznej w Niemczech wywołała pewne otrzeźwienie i tym gorzej dla Rumiancewa, że się z nią dotychczas nie zapoznał. Jego artykuł w czasopiśmie „Ateist“, p. t. Józef Flawiusz o Jezusie i Janie Chrzcicielu [6]) w porównaniu z argumentacją Linck'a jest fantazjowaniem na swobodne tematy z badaniem krytycznym we właściwym słowa znaczeniu, nie mającym nic wspólnego.

Dla charakterystyki stosunku komunizmu do postaci Chrystusa Pana możnaby jeszcze wskazać, jak skwapliwie pisarze sowieccy wykorzystali publikację P. L. Couchoud o tajemnicy Jezusa. Rumiancew nazywa go „autorem poważnych dzieł“, chociaż na Zachodzie Europy ustosunkowano się doń raczej pobłażliwie. Przy tej okazji podkreślić warto, że polski „Wolnomyśliciel“ drukował w felietonie tłumaczenie dzieła Couchoud, dokonane przez p. Litauera. W ogólnej linii ustosunkowania się komunizmu do Chrystusa poglądy Couchoud nie wprowadziły jednakże zmian zasadniczych, i jak świadczą ostatnie na ten temat publikacje popularne na terenie Rosji Sowieckiej: N. Amosowa, Skazka o Christie, Moskwa, 1931; N. A. Morozowa, Christos, Leningrad, 1933; Łoginowa, Legenda o Christie, Moskwa 2, 1933 i B. P. Kandidowa, Legenda o Christie, Moskwa, 1934 wywody Drewsa są tam wciąż jeszcze uważane za ostatni wyraz nauki, dotyczącej historyczności postaci Chrystusa.

Ks. Eugenjusz Dąbrowski
Docent Uniw. J. P.

---

[5]) Ein jüdisch-christliches Psalmbuch, Leipzig, 1910, przedmowa.
[6]) Josif Flawij ob Jisusie i Joannie Krestitiele, art. w Ateist, N. 36/1929/32 — 57.

Dyrektywy przy organizowaniu Akcji Katolickiej.

Organ watykański „Osservatore Romano" ogłosił przed miesiącem list, wystosowany przez Ojca świętego do biskupów Brazylii, którzy zwrócili się z prośbą do Namiestnika Chrystusowego o dyrektywy co do zorganizowania Akcji Katolickiej w swym kraju.

Ponieważ papież mówi w liście tym o Akcji Katolickiej w ogólności, warto przytoczyć tu zasadnicze ustępy wartościowego dokumentu z dwojakiej racji: najpierw, że przynosi nam słowa Ojca Chrześcijaństwa, w sprawie Akcji Katolickiej — następnie, gdyż zawiera — jak sam papież mówi — wskazania, zaczerpnięte z nabytego w ciągu ostatnich lat doświadczenia, a interesujące cały świat katolicki.

Przygotowanie Kadr. „Przede wszystkim zalecamy wam zdobyć się na jak największe wysiłki, mające na celu kształtowanie tych, którzy są powołani do walczenia w szeregach Akcji Katolickiej; niech otrzymują oni religijne, moralne i społeczne przygotowanie, niezbędne dla każdego, co pragnie realizować skuteczne dzieło apostolstwa we współczesnym społeczeństwie".

Formowanie elit. „By zadośćuczynić tej absolutnej potrzebie wstępnego przygotowania, należy rozpocząć pracę nie z wielkimi grupami, lecz w małych kółkach, które dobrze sformowane staną się ewangelicznym zaczynem, zdolnym przekształcić całą gromadę".

Rozpocząć od dzieci i młodzieży. „Nie trudno jest rozpocząć tę zbawienną pracę w każdej parafii od serdecznego zainteresowania się najpierw dziećmi, których czyste dusze mogą być łatwo skierowane do praktykowania cnót chrześcijańskich. Nie mniej uwagi winno się poświęcić kształtowaniu stowarzyszeń młodzieży w Akcji Katolickiej: jest ona bowiem nadzieją Kościoła i ojczyzny".

Zapewnić jedność: 1° wśród stowarzyszeń. „Bardzo usilnie i gorąco wam zalecamy, aby stowarzyszenia nie tylko współżyły w doskonałej harmonii, ale by były poza tym skoordynowane i związane ze sobą najbardziej ścisłą jednością".

2° z diecezjalnymi organizmami. „Wszystko winno być dobrze skoordynowane i silnie złączone, jako członki jednego ciała,

jak różnorodne oddziały potężnej armii, od stowarzyszeń parafialnych do organizmów diecezjalnych, a od tych do kierowniczych ośrodków narodowych.

Nie pomieszanie, ale stopienie się w jedno. Nie szkodliwe rywalizacje na tym samym terenie pracy, ale współpraca na różnych, przeznaczonych dla każdego odcinkach działalności. Nie ograniczanie spontanicznego porywu różnych stowarzyszeń, ale harmonijny rozwój całego organizmu w pięknym, mocnym i trwałym ustosunkowaniu się do siebie różnych jego członków".

Specjalizować nie zrywając jedności. „Z tego, co wyżej powiedziane, nie wynika, iż nie należy w łonie parafialnego stowarzyszenia Akcji Katolickiej zajmować się kształtowaniem i specjalną opieką otaczać różnorodnych grup członków, z których stowarzyszenie się składa, jak np. rolników, robotników, studentów, pracowników umysłowych. Przeciwnie, i jedno i drugie, jak uczy doświadczenie, jest absolutnie konieczne, jeżeli się pragnie, by Akcja Katolicka swój cel osiągnęła, — a jest nim ukształtowanie każdego członka Akcji Katolickiej na apostoła Chrystusowego w środowisku, jakie Bóg mu wyznaczył.

Przede wszystkim żądamy, żeby z wyjątkową troską zaopiekować się ubogimi, robotnikami, pracownikami rolnymi.

Przygotowywać propagatorów. „Dla zrealizowania tego wielkiego dzieła mądrej organizacji będzie bardzo pożyteczne utworzenie oczywiście w miarę możności, w każdej diecezji grup kapłanów i świeckich, którzy staliby się oddanymi misjonarzami Akcji Katolickiej, którzy mogliby udawać się do sąsiednich diecezji i do każdej parafii własnej diecezji z częstymi i dobrze przygotowanymi odwiedzinami, aby dokładnie wykazać piękno i dobrodziejstwa Akcji Katolickiej, a głównie, aby współpracować nad przygotowaniem dobrych kierowników, — co jest warunkiem sine qua non pulsującego życia i rozwoju parafialnych stowarzyszeń — wreszcie, aby przekazywać dyrektywy autorytatywnego kierownictwa i koordynować różnorodne aktywności; wszystko zaś, by zapewnić urzeczywistnianie z góry nakreślonego programu".

Oto jasno i autorytatywnie nakreślony zarówno plan działania, jak i obowiązki związków parafialnych, tworzących ugrupowania Akcji Katolickiej.

* * *

Wspominaliśmy w październikowym numerze o przedwczesnym zgonie zasłużonego prezesa włoskiej Akcji Katolickiej, Augusta Ciriaci'ego. Jako jego następcę Ojciec Święty mianował Lamberto Vignoli'ego, jednego z najbliższych współpracowników ś. p. Ciriaci'ego. Vignoli kształcił się w Instytucie Massimo, a następnie w kollegium Apollinarego w Rzymie; jest on poza tym członkiem katolickiego Instytutu działalności społecznej.

* * *

Arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer wygłosił z okazji religijnej uroczystości przemówienie na temat istotnego znaczenia i celu Akcji Katolickiej; wyraźnie oświadczył, że Akcja Katolicka dąży przede wszystkim do spotęgowania duchowych czynników w umysłach i sercach ludzkich; Akcja Katolicka tę swą działalność będzie szerzyła na świecie wszędzie, gdzie zamieszkują katolicy, którzy nie są obojętni w stosunku do Boga, którzy są katolikami nie tylko z imienia, ale i głębokiego przekonania.

Konieczność Akcji Katolickiej stąd wynika, że ze wszech stron powstają wrogowie przeciwko wierze katolickiej i wogóle wierze w Boga, że nasuwa się konieczność zwalczania nowego poganizmu i bolszewizmu. Akcja Katolicka podaje nam środki ogarnięcia i odnowienia świata. Każdy katolik może w tej akcji wziąć udział, odpowiednio do swych sił i danych, zgodnie ze swymi aspiracjami. Przeżywamy ciężki okres historii ludzkiej; winniśmy się łączyć i jednoczyć dla wspólnej sprawy. Hasłem dla nas wszystkich winno być: obecnie albo nigdy!

Ks. J. Szm.

Państwo a herezja w starożytności i średniowieczu.

Kościołowi w walce z herezją skutecznie pomagało państwo. Jednym bowiem z celów państwa jest obrona dóbr obywateli. Dobra są podwójnej natury: duchowe i materialne. Obie kategorie dóbr winny być przedmiotem opieki ze strony państwa. Jeśli bowiem państwo ściga tych, którzy naruszyli dobra materialne, np. tych, którzy dopuścili się kradzieży, nie może bezkarnie zostawiać tych, którzy zamach czynią na dobra duchowe. Ponieważ twórca

herezji, oraz ten, kto ją popiera narusza zasady wiary, która jest największym dobrem ludzkości, przeto zwierzchnik państwa nie może być obojętny na tego rodzaju przestępstwa. Naruszenie i zniewaga dóbr nadprzyrodzonych jest naruszeniem ogólnego dobra obywateli. Już ustawodawca rzymski tak głosi: Quod in religionem divinam committitur in omnium fertur iniuriam, — kto obraża religię, wszystkim wyrządza krzywdę [1]).

Ponieważ herezja jest obrazą Majestatu Bożego, przeto jest ona występkiem większym, aniżeli zamach na majestat ludzki [2]).

Już prawodawca rzymski ścigał heretyków i winnych skazywał na surowe kary, nie wykluczając kary śmierci. Konstanty Wielki każe palić księgę Ariusza Thalia i grozi, że zostanie skazany na śmierć, kto tę księgę nadal przechowywać będzie [3]).

Dyoklecjan stanowi karę śmierci przez spalenie na Manichejczyków. Cesarze Walens i Marcjan skazują heretyków i zwolenników Eutychesa na śmierć, a książki ich na spalenie. Heretycy byli pozbawieni praw i przywilejów cywilnych, jakie były przyznane wiernym, nie wolno im budować świątyń, skazani byli na wygnanie, piętnowani, jako zniesławieni. Justynian wymierza im ciężkie kary, nad to nakazał, by wszyscy rządcy prowincyj przysięgą się zobowiązali, że nietylko nie będą działać przeciw Kościołowi Katolickiemu, lecz nawet walczyć będą przeciw wrogom Kościoła. Cesarz Justynian zabrania posiadać pisma Nestoriusza i je przepisywać pod karą ucięcia ręki, a nawet grozi śmiercią i głosi, że heretycy są dlań wstrętni, — hereticos odio habemus. Stoi na straży jedności wiary i stara się, by wszyscy byli złączeni ze Stolicą Apostolską [4]).

Papież Wigiliusz Litteris 545 udziela cesarzowi pochwały, że ukarał heretyków i dodaje, że daruje kary tym, którzy się

---

[1]) l. 4 C. de haeret. I 5.

[2]) c. 10 de haeret. V, 7 cum longe gravius sit aeternam quam temporalem laedere maiestatem; Cesarz Fryderyk, Inconsutbilem 1254 głosi: crimen haereseos crimine laesae maiestatis nostrae debet ab omnibus horribilius iudicari.

[3]) Socrates, Hist. I, 9 Sosomenus, Hist. I 21. M. G. 67, 87, 924; c. 33, 35. C. 23 q. 5.

[4]) Nov. 8, 42 ,45; l. 11 C. de haeret. I, 5: Manichaeo in loco Romano degere deprehenso caput amputatur, l. 8. C. de Summa Trin. I — I tak pisze do Papieża Jana: Semper nobis fuit magnum studium unitatem Vestrae Apostolicae Sedis et statum sanctarum Dei ecclesiarum custodire... Ideoque omnes sacerdotes universi Orientalis tractus et subicere et unire sedi vestrae sanctatis properavimus. Balan, Leges Iustiniani de haereticis. Acta congressus iuridici internationalis, Romae 1935 I 483.

poprawią. Grzegorz Wielki wyraża uznanie Gennadiuszowi, że zwalcza heretyków w Afryce; Grzegorz II domaga się pomocy w obronie wiary od króla Franków Karola Martela i od innych władców świeckich [5]).

Filip, król Francji, nakazał urzędnikom państwa, by wspierali inkwizytorów w walce z heretykami. Zwierciadło saskie heretyków śmiercią karze [6]).

Prawodawca cywilny tak surowe nakłada kary na heretyków, ponieważ herezja jest również występkiem przeciw państwu [7]).

Cesarz Fryderyk II w dniu koronacji, jakiej dokonał papież Honoriusz III 22 listopada 1220 ogłosił konstytucje przeciw heretykom. Konstytucja: Hac edistali skazuje na wygnanie wszystkich heretyków, a majątek ich na konfiskatę. Podejrzani o herezję są pozbawieni czci — infames — a po roku są uznani za heretyków, Cesarz nakazuje by wszyscy zwierzchnicy miast i urzędnicy cywilni złożyli przysięgę, że usuną ze swego terytorium wszystkich heretyków, w przeciwnym razie tracą władzę. O ileby zwierzchnik cywilny mimo upomnienia Kościoła nie oczyścił swego terytorium z heretyków w takim razie po upływie roku katolicy mają prawo zabrać jego ziemie. Skazuje na wygnanie obrońców i zwolenników heretyków i pozbawia ich praw społecznych.

Konstytucja Inconsultilem r. 1238 zalicza herezję do występków publicznych i dlatego z urzędu każe ścigać heretyków t. j. bez poprzedniej skargi i doniesienia. Jeśli nie wyrzekną się błędów mają być spaleni. W sprawie heretyków nikomu nie wolno orędować u cesarza.

Konstytucja Commissi r. 1238 stanowi, że wszyscy heretycy potępieni przez Kościół mają być wydani władzy świeckiej celem ukarania. Jeśli heretyk schwytany z powodu bojaźni śmierci wraca do jedności wiary ma być wtrącony do więzienia na stałe.

---

[5]) Mig. 77, 528, c. 48. C. 23 q. 4: eminentia vestra conatus eorum comprimat, et superbos eorum cervices iugo rectitudinis praemat; Grzegorz III Mig. 89, 581, ep. 18.

[6]) Speculum Saxonum 2, 13: Si quis christianus apostaverit... igneis flammis craticula concrematur.

[7]) Fryderyk II Inconsutibilem 1238: statuimus ut crimen haereseos et damnatae sectae cuiuslibet, inter publica crimina numerentur... mortem pati haereticos decernimus... ut vivi in conspectu hominum conburantur, flammarum commissi iudicio. Monumenta Germaniae, Hannoverae 1837 4. 243, 288, 324, 535.

Każdy człowiek może chwytać heretyków, a schwytanych ma strzec, dopóki nie zostaną ukarani. Heretykom nie przysługują środki prawne, — apelacja i rekurs. Z granic państwa ma być wypleniona herezja, a wprowadzona wiara prawdziwa. Pod szczególną opieką cesarską zostają ci, którzy zwalczają herezję, — cesarz poleca ich pieczy obywateli. Podobnie stanowi cesarz Henryk VII r. 1312. Konstytucje cesarza Fryderyka II przeciw heretykom stały się kanonem, który przez długi okres stosowali władcy świeccy. Były one umieszczone w statutach królewskich i książęcych, państwowych i miejskich. Wielokrotnie papieże przypominają je władcom świeckim i domagają się ich wykonania i umieszczenia w swoich statutach pod grozą ekskomuniki [8]).

Konstytucja cesarza Fryderyka II Hac edictali została umieszczona w urzędowej kompilacji papieża Honoriusza III r. 1226, również Bonifacy VIII każe ją stosować (c. 18 V. 2 in VI). Cesarz Karol IV poleca wszystkim książętom i urzędnikom pomagać inkwizytorom, zatwierdza dawne przywileje i daje im przywileje nowe np. przywilej mianowania dwóch notariuszy, podobne zarządzenie ogłasza Filip, książe Burgundii r. 1431 i inni [9]).

Również ustawodawca polski nie oszczędza heretyków. Król Władysław Jagiełło r. 1424, głosi, że heretyckie błędy szkodzą i wątlą wiarę prawą chrześcijańską i upadek Rzeczypospolitej czynią, dlatego mieczem od granic koronnych odwracane być mają. Heretyk, oraz jego obrońca, lub o herezję podejrzany, velut Regiae Majestatis offensor, ma być pojmany i karany.

Sejm w Korczynie r. 1436 występuje przeciw szerzeniu błędów kacerskich, podobnie stanowi konfederacja r. 1438, a Kazimierz Jagiellończyk r. 1454 kazał starostom, kasztelanom i wszystkim urzędnikom państwa pomagać inkwizytorom i karać heretyków stosownie do ustaw wydanych przez cesarza Fryderyka II [10]).

---

[8]) Innocenty IV Cum vos 1252, Ortodoxae 1252, Ex commissi 1252, Ad omnes 1253, Cum adversus 1255; Aleksander IV Cum adversus 1258; Klemens IV Cum adversus 1265.

[9]) Fridericq I 208, 323.

[10]) Condemnatos quosque ac curiae relictos saeculari statim recipiatis indicate, animadversione debita puniendos, nec non omnia alia studeatis adimplere, quae spectant ad officium vestrum iuxta leges Frederici imperatoris. Raczyński, Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski w Poznaniu, 1840, 173; Vol. Leg. I. 140. Lewicki Codex epistolaris saeculi decimi quinti, Kraków 1891, 2, 365; Karol Koranyi, Konstytucje cesarza Fryderyka II przeciw heretykom i ich recepcja w Polsce. Księga pamiątkowa ku czci

Ustawodawca polski stanowi na heretyków taką karę, jak za obrazę Majestatu królewskiego, jednak ta ostatnia nie była dokładnie określona. Statut ormiański r. 1519 obrazę Majestatu karze gardłem i konfiskatą majątku. Heretyków winni chwytać starostowie i wszystkie urzędy państwowe. Sejm krakowski r. 1542 stanowi, że każdy człowiek może wystąpić przeciw heretykom, nikomu nie wolno im pomagać. Każdy Polak może udać się za granice państwa dla nauki, byle w obcym kraju nie uczył się herezji i do Polski jej nie wprowadzał.

Król Zygmunt I r. 1543 zakazuje sprowadzać do Polski księgi heretyckie. Dekret Janusza, księcia mazowieckiego, przeciw dyssydentom stanowi, aby nie ważyli się w całym księstwie mazowieckim, a osobliwie w mieście Warszawie znajdować się, multo magis, nauki swe rozsiewać pod utratą życia i konfiskowaniem dóbr tam mobilium, quam immobilium [11]).

Władca świecki miał wystąpić przeciw heretykom na żądanie zwierzchników kościelnych, winien był stosować sankcje karne do tych heretyków, których błędna nauka została potępiona przez Kościół [12]).

Ponieważ określenie jakości nauki ma charakter duchowy, przeto z natury swej należy do Kościoła, a nie do państwa. Zwierzchnik tedy cywilny w sprawach dotyczących wiary mógł działać tylko w granicach określonych przez Kościół, miał tylko jemu pomagać [13]).

Kościół też korzystał z pomocy państwa do wykonywania swoich zarządzeń np. przy konfiskacie majątku, więzieniu heretyków. Należało odwołać się do władzy świeckiej przeciw tym, którzy przeszkadzają w wykonaniu wyroku kościelnego. Stosownie do postanowienia Aleksandra IV Ad audientiam 1260 władca

---

Władysława Abrahama we Lwowie 1930; Balzer, Corpus iuris polonici, Cracoviae 1906, 420.

[11]) Volumina Legum, Petersburg 1859 I, 38, 223, 279. Inwentarz I. 117 Promptuarium statutorum omnium et Constitutionum Regni Poloniae per Paulum Szczerbic, Branbergae 1604, Confederatio Korczyn 1438.

[12]) Grzegorz XI Sedes Apostolica 1372 mówi: że Karol IV zwany pugil fidei praefatae magnificus et promptus haereticorum persecutor, konfiskował domy heretyków i kazał sprzedawać; część dochodów ze sprzedaży obracano na cele inkwizycji, część dla ubogich, część dla danej miejscowości.

[13]) 10 c. 7 de constit. I, 2; c. 18 de haeret. V 3 in VI; Leo I ep. ad Turrib. Mg. 54, 678; c. 8 h. t. V, 7: districtio ecclesiasticae lenitatis severis christianorum principum constitutionibus adiuvatur.

świecki miał wykonać wyrok wydany przez inkwizytorów pod karą ekskomuniki i utratą urzędu. Urban IV Licet ex omnibus 1262 pozwala wezwać pomocy ramienia świeckiego tylko wtedy, gdy zachodzi potrzeba [14]).

Konstytucja Urbana IV (c. 9 h. t. in VI) unieważnia wszelkie postanowienia władzy świeckiej t. j. zwierzchników miast, zamków, obozów, które wprost lub ubocznie krępują działalność inkwizytorów kościelnych. Zwierzchnik cywilny — mówi papież — ma bezzwłocznie wydać statut, krępujący swobodę kościoła — biskupowi, albo inkwizytorom, lub też ma go zmienić i do tego należy go zmusić przez cenzury kościelne.

Klemes IV Ut officium — c. 11 h. t. in VI nakazuje wszystkim zwierzchnikom świeckim, by złożyli przysięgę, że będą przestrzegać ustaw, wydanych przeciw heretykom. Jeśli kto nie złoży takiej przysięgi, jako infamis i zwolennik heretyków jest podejrzany o wiarę, ma być pozbawiony władztwa, nie należy go uważać za zwierzchnika, ani też w przyszłości nie może on starać się o jakieś stanowisko, a jeśli dokonał jakich czynności prawnych, nie mają one żadnego znaczenia. W konst. Ad extirpanda 1265 nakazuje, by zwierzchnicy świeccy umieścili w statutach państwowych postanowienia papieży Innocentego IV, Aleksandra IV, Urbana IV o heretykach i aby według tych przepisów zawsze postępowali. Należy sporządzić odpis tych statutów w czterech egzemplarzach. Jeden egzemplarz ma być u biskupa, drugi w ogólnych aktach miasta, trzeci u Dominikanów, czwarty u Minorytów. W tym celu mają być te odpisy sporządzone, by nie zostały sfałszowane. O ile postanowienia te nie zostaną spełnione — mówi papież — inkwizytor może ogłosić ekskomunikę na rządców, a interdykt na terytorium.

Jan XXII Gloriosam 1318 wzywa Fryderyka, króla Sycylii, aby heretyków usunął z wyspy. Król polecił urzędnikom, by wspierali inkwizytorów. Wszyscy bowiem, którzy nazywają się chrześcijanami winni powstać przeciw heretykom (qui christiano nomine gloriantur), by nie nadarmo chlubili się tym nazwiskiem. Synod w Albi r. 1254 stanowi, że władcy świeccy co

[14]) c. 9, 10, 13 De haeret. V, 7; c. 28 De offic. del. I 29; Aleksander IV Dum ad studium 1260; Nicolaus III Noverit 1281; Innocentius III Inter caetera 1200: ecclesiasticae districtionis exercendo vigorem et etiam si necesse fuerit per principem et populum eosdem facias virtute materialis gladii coerceri.

trzy lata mają składać przysięgę, że usuwać będą heretyków ze swego kraju.

Marcin V Inter cunctas 1418 wzywa wszystkich panujących, by usuwali heretyków z granic swego państwa [15]). Zwraca się do biskupa krakowskiego Alberta, by skłonił Jagiełłę do obrony wiary w Polsce.

Władcy świeccy słuchają głosu zwierzchników kościelnych i chętnie spełniają ich rozkazy, gdy idzie o obronę wiary. Wyraźnie to zaznacza np. cesarz Karol V, że jest egzekutorem postanowień kościelnych [16]).

Kodeks Marii Teresy stanowi bardzo surowe kary za obrazę Boga. I tak bluźnierstwo popełnione słowem karze ucięciem języka, a popełnione czynem ucięciem ręki, nadto w obu tych wypadkach przestępca miał być żywcem spalony; kara ta mogła być przez sędziego zaostrzona np. przez krajanie człowieka w pasy. Kradzież kielicha z Najśw. Sakramentem karano przez spalenie winowajcy. Jeśli kobieta dopuściła się kradzieży samego kielicha, ścinano jej głowę, a jeśli mężczyzna, w takim wypadku wieszano go, poczem ciała miały być spalone.

Ks. Ignacy Grabowski.
Prof. Uniw. J. P.

---

[15]) Martinus V Inter cunctas 1418: et omnes christianae et catholicae fidei professores, imperatorem, reges, duces, principes, marchiones, comites, barones, milites, potestates, questores, consules, scabinos, communitates, universitates regnorum provinciarum, civitatum, oppidorum, castrorum... necnon caeteros iurisdictionem temporalem exercentes iuxta iuris formam et exigentiam auctoritate Apostolica exhortando moneatis et requiratis... ut de regnis... omnes et singulos haereticos... expellant; Lewicki 2, 145

[16]) Fridericq q. 4, 48: Karol V Ad veri 1531: Exsequendo SS domini nostri papae veri in hac parte iudicis sententiam decretorum.... Martinum Lutherum ut membrum ab Ecclesia Dei abalienatum, ut obstinatum, schismaticum et haereticum.... haberi declaramus. Mandamus sub poenis criminis laesae Majestatis.... amissionis feudorum, dominiorum, ne quis Marthinum Lutherum receptare, defensare praesumat.

ŚWIATŁA I CIENIE

Katolicyzm na Filipinach. — Katolicki Prezydent Republiki. — Przygotowania do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Budapeszcie. — Chrystus Pan w krainie śniegów. — Obowiązki katolików w stosunku do swej prasy. — Refleksje na progu Nowego Roku.

W lutym, jak wiemy, odbędzie się w Manilli 33-ci międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Zapowiada się on, jako wspaniała manifestacja wiary, przygotowywana i organizowana przez Komitet biskupi, w której wezmą udział tłumy wiernych, co przybędą ze wszystkich punktów globu, by złączyć z modlitwami setek tysięcy katolickich mieszkańców Filipin swe gorące uczucia miłości, czci i hołdu dla Chrystusa Króla w Najświętszym Sakramencie. Na czele polskiej delegacji stanął arcybiskup krakowski, J. E. ks. Sapieha.

Warto przy tej okazji zapoznać się nieco z przejawami i rozwojem życia religijnego na sławnych wyspach, które w ciągu tygodnia staną się ośrodkiem zainteresowań całego świata katolickiego.

Ludność wysp Filipińskich liczy ponad 12 milionów jednostek, w czym tylko 15 tys. hiszpanów i mulatów i 3 tys. amerykanów. Katolicy stanowią przeszło 90% mieszkańców; poza tym zamieszkuje je 400 tys. mahometan, 60 tys. wyznawców Konfucjusza i 140 tys. pogan, należących do różnych sekt.

Życie religijne w kraju bardzo żywo pulsuje w różnorodnych dziedzinach. Poza niedzielnymi naukami i kazaniami odbywają się w każdej parafii trzy lub czterokrotne w roku rekolekcje. Właściwy kościół parafialny jest wspomagany przez liczne, niezbędne zresztą, pomocnicze kaplice, gdyż w pewnych okolicach proboszcz niejednokrotnie musi się opiekować przeszło 40 tysiącami dusz. Od pięciu lat katolicka godzina radiowa rozsyła co tygodnia na falach eteru niedzielne konferencje.

Nauczanie katechizmu odbywa się zarówno w prywatnych, jak i publicznych szkołach. Obowiązek organizowania tego nauczania spoczywa wszędzie na Akcji Katolickiej.

Od czasu rewolucji w 1896 r., kiedy hiszpańscy zakonnicy zostali wydaleni, katolicy wysp Filipińskich odczuwali wielki brak świeckich kapłanów i zakonników; brak ten stopniowo zostaje usuwany przez liczne powołania z pośród tubylczej ludności. Akcja Katolicka rozwija się coraz wspanialej.

Manilla posiada jeden z najstarszych katolickich uniwersytetów; założony w 1611 r., staje się w 1619 r. Uniwersytetem Papieskim i stale pozostaje pod opieką królów Hiszpanii. Rząd Stanów Zjednoczonych z kolei uznał wszystkie jego przywileje.

Obecnie Uniwersytet w Manilli liczy 3.700 studentów i składa się z siedmiu wydziałów: teologicznego, filozoficznego, humanistycznego, prawnego, medycznego, farmaceutycznego i nauk technicznych. Kierownictwo jego spoczywa w rękach oo. Dominikanów. Rektor O. Tamayo rozpoczął rozbudowę Uczelni; zostały już wzniesione: nowy gmach dla badań anatomicznych, uniwersytecka kaplica mogąca pomieścić cztery tysiące osób, seminarium, gimnazjum, pływalnia etc. Uniwersytet wydaje kilka publikacji: naukowe czasopismo „Unitas“, przegląd medyczny, biuletyn literacki, pismo studenckie „La Varsitarian“.

Nauczanie religijne zostało całkowicie zreorganizowane; wielu przybywających do Uniwersytetu studentów rozpoczyna swe katolickie wykształcenie od przygotowywania się do przyjęcia Chrztu Św. Na wydziale filozoficznym powstała sekcja tomistyczna, grupująca sfery katolickiej inteligencji. Towarzystwo Najświętszego Imienia Jezus szerzy kult eucharystyczny. Wreszcie byli studenci powołali do życia korporację literatów i dziennikarzy, która wielkie oddaje usługi głównemu organowi katolickiemu „Defensa“.

Na dalekich Filipinach bujnie i pięknie rozwija się życie katolickie. Światowy kongres eucharystyczny będzie dlań nowym impulsem do dalszych coraz owocniejszych wysiłków.

* * *

Na przyjęciu urządzonym na cześć arcybiskupa Manilli, ks. O'Doherty, prezydent wysp Filipińskich, Quezon, wypowiedział piękne wyznanie wiary katolickiej. Poprzednio był on członkiem jednej z sekt anglikańskich i należał do masonerii, w której zajmował stanowisko „Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży“. „Dzisiaj, mówił, jestem katolikiem i powróciłem do wiary mych przodków.

Przed laty poznałem się w Waszyngtonie z ks. O'Doherty. Jego przyjaźń doprowadziła mnie stopniowo do prawdziwej wiary".

* * *

Szef Węgier, admirał Horthy, podczas swej bytności w ubiegłym miesiącu w Watykanie, uzyskał od Ojca Św. urzędową zgodę na odbycie światowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie w 1938 r.

Prace przedwstępne zostały rozpoczęte. Dzisiaj już Kongres wywołuje powszechne zainteresowanie Węgrów, tym bardziej, że zostanie z nim złączona 900 letnia rocznica śmierci pierwszego króla Węgier, św. Stefana. Legat papieski będzie przewodniczył kongresowi i celebrował uroczystą Mszę Św.

Obecnie w całym kraju 12 tys. osób pracuje nad należytym przygotowaniem wielkiej manifestacji religijnej tyle przywiązanego do katolicyzmu i Stolicy Apostolskiej narodu.

Obliczają, że w czasie pontyfikalnego nabożeństwa 500 tys. wiernych przyjmie Komunię Św. z rąk 1200 kapłanów. Procesja eucharystyczna, punkt kulminacyjny Eucharystycznych Kongresów przejdzie przez główne arterie stolicy Węgier.

Projektuje się również zorganizowanie procesji statków na Dunaju, podczas której co najmniej milion uczestników po obu jego brzegach złoży hołd Najświętszemu Sakramentowi.

* * *

W czasopiśmie „Fides" spotkałem następującą piękną notatkę z życia misjonarzy katolickich na dalekiej północy:

Misjonarz z Alaski, oj. O'Connor T. J., został wezwany do umierającej kobiety. O 2-iej nad ranem po odprawieniu Mszy Św. misjonarz, zabrawszy Najświętszy Sakrament, opatulony w grube futra, pojechał sankami, jedynym lokomocyjnym tam środkiem w zimowym okresie. Psy ciągnące sanie jakby rozumiały, że wiozły Zbawiciela świata.

Głęboki spokój i milczenie panowały na śnieżnym stepie; sanie posuwały się szybko po pokrytej lodem i śniegiem bezkresnej przestrzeni, a w nich Chrystus Pan i zagubiony w krainie śniegów misjonarz. Warkot motoru nie przerywał mu rozmyślań; nie było obawy, iż maszyna przestanie działać. Cisza najcudow-

niejszej samotności, przerywana modlitewnymi aktami czci i miłości ku Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie.

„Jestem pewien, pisze misjonarz, że Pan nasz w swych porannych wędrówkach po Palestynie nie czuł się lepiej; nie mógł widzieć jaśniejszego słońca, jak tego rozedrganego od blasku zimowego poranka na Alasce“. Sanie początkowo posuwały się po rzece, następnie pod płaczącymi wierzbami skierowały się na drogę, prowadzącą do zagubionej wioski. Misjonarz nikogo nie spotkał po drodze; tylko nieruchomo siedzące na przybrzeżach białe zające przypatrywały się przejeżdżającym podróżnym, nie obawiając się zabójczego strzału — wszak tego ranka przechodził Chrystus: w kilku mijanych jeszcze uśpionych wioskach nie witało sań szczekanie psów; przyroda zdawała się rozumieć, że misjonarz śpieszy wypełnić swe posłannictwo pokoju.

Podróżnicy przybyli wreszcie do budzącego się Kwimlilurh; człowiek co stał przed swą chatą, szybko wszedł do niej, by zawiadomić chorą żonę, że kapłan przybył z Wiatykiem.

Chora wyspowiadała się, przyjęła Komunię Św. i Ostatnie Olejem Św. Namaszczenie. Misjonarz opuścił ciemny, duszny szałas. Zbliżył się doń mały chłopczyk. „Zapytałem go o rodzinę; odpowiedział, że matka jest chora i spodziewa się przyjścia na świat dziecka; udałem się do niej; szczęśliwie powiła chłopczyka, którego ochrzciłem, nadając mu imię Joachim. Jak wszędzie, tak i na Alasce życie i śmierć, nieustannie się spotykają, a przy tych skrzyżowaniach obecny jest kapłan wypełniający Chrystusowe posłannictwo“.

* * *

Jego Eminencja Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości, kardynał Pacelli, wystosował do prezesa włoskiej Akcji Katolickiej, Vignoli'ego doniosłego znaczenia pismo, omawiające konieczność istnienia katolickiej prasy codziennej i zadania względem niej katolików.

Kardynał Pacelli podkreśla najpierw obowiązek całej Akcji Katolickiej przyczynienia się do rozstrzygnięcia problematu prasy; następnie mówi w swym piśmie:

1° **Na członkach Akcji Katolickiej ciąży obowiązek propagowania dziennika katolickiego.** Zadanie powyższe stanowi część nie ulegających przedawnieniu obowiązków Akcji Katolickiej, po-

nieważ „Dziennik“ o religijnym nastawieniu podaje stały przegląd myśli i życia Kościoła; za najwyższą zasadę uważa dyrektywy Stolicy Świętej i episkopatu, uwypukla w bezstronnym oświetleniu dodatnie przejawy indywidualnego i społecznego życia, starannie unikając umieszczania kronik i ilustracji, któreby obrażały moralność, atakowały rodzinę, uwodziły młodzież.

W teatralnych i kinowych kronikach, w notatkach o książkach i publikacjach ma on być wiernym przewodnikiem, wskazującym rodzinom właściwe źródło kultury i rozrywki.

Katolicki dziennik unika przede wszystkim wprowadzenia na swe szpalty ducha światowego, który niedostrzegalnie sprowadza indyferentyzm, utożsamiając sprawy świata z czysto ziemskimi i godząc się na inne, również niedopuszczalne jak i nie do pomyślenia kompromisy.

2° **Dziennik katolicki ma swą rolę do spełnienia nawet w krajach, gdzie prasa szanuje Kościół i moralność.** Z tego również względu tam, gdzie prasa, najwyższy głos sumienia narodowego, odnosi się z szacunkiem do Kościoła i ocenia wnoszone przezeń religijne i moralne dobra, stanowiące istotną podstawę pomyślności narodów, rola katolickiego dziennika jest również nie tylko wskazana, ale, co ważniejsza, niezastąpiona.

Akcja Katolicka winna więc otaczać coraz większą życzliwością i gorliwością tę kapitalnego znaczenia sprawę apostolstwa.

3° **Zajmowanie się apostolstwem, a zaniedbanie dziennika katolickiego stanowi poważny błąd.** Staje się niezrozumiałe, że ci, co tak chwalebnie poświęcają swe energie dziełom apostolstwa, nie odczuwają konieczności wysunięcia katolickiego dziennikarstwa na czoło najbardziej niezbędnych i najskuteczniejszych tego apostolstwa narzędzi.

4° **Miłosierdzie duchowe wypowiadające się w propagandzie dziennika przewyższa zasięg materialnego miłosierdzia.** W tych czasach gorących walk i niepokojących społecznych kryzysów, wierni tak skorzy do ulżenia materialnym cierpieniom nie powinni zapominać, że istnieje jeszcze inne, duchowe miłosierdzie, nie mniej szlachetne i konieczne, — miłosierdzie obejmujące umysły i serca. Wspomagając dziennik katolicki, wspierając i broniąc go, — niesie się światło wiary tym, co wątpią, orientuje się zbłąkane sumienia, sprowadza się zmącone przez fałszywe doktryny umysły na proste drogi, broni się moralności jednostek i rodzin i stale

wzmacnia front oświeconych sumień, zdolnych zabezpieczyć społeczeństwa od katastrof, których bolesne i tragiczne epizody mamy dzisiaj przed oczyma.

5⁰ **Dziennik wymaga wielkich środków; jedynie zorganizowane katolickie środowiska mogą ich dostarczyć katolickiemu pismu.** Niech katolicy spieszą ze swoją ofiarą i swą współpracą dla utrzymania istnienia dziennika. Jasne jest, że pismo, które za program stawia sobie obronę i stwierdzanie chrześcijańskiego ideału, nie może znaleźć innego źródła dochodów, jak u tychże sił zorganizowanych, które mają służyć obronie wspólnej, religijnej ideologii.

Kiedy się myśli o coraz większych źródłach, które przyczyniają się do zasilania tych różnorodnych i nieustannie wzrastających wymagań współczesnego dziennika, nasuwa się coraz bardziej naglący obowiązek ze strony wiernych, by nie zapominali o tym szlachetnym, zarówno duchowym jak i pieniężnym współudziale.

6⁰ **Katolicy winni się modlić za apostolstwo prasy we wszystkich jej rozgałęzieniach.** Wreszcie dziennikartwo, jak wszystkie instytucje w służbie Kościoła, musi również oczekiwać przede wszystkim od Bożej pomocy środków do życia i powodzenia; niech więc nie zabraknie modlitwy dobrych dla podtrzymania skromnych, często nieznanych, lecz zawsze tyle wartościowych wysiłków tych, którzy oddają się apostolstwu prasy we wszystkich jej rozgałęzieniach: od redakcji do drukarni, od rąk do myśli. Módlmy się, my katolicy, by w błądzącym, wzburzonym świecie współczesnym, po przez szpalty dziennika rozbrzmiewał coraz wyższy i coraz donioślejszy głos dzwonu prawdy katolickiej, która ochrania jednostkę, zespala rodzinę, pozwala zrozumieć i odczuć wszystkie dobra, które czynią społeczeństwo wielkim, pomyślnym, szczęśliwym.

* * *

Od zakończenia wielkiej wojny nigdy jeszcze kończący się rok nie pozostawił w spadku następnemu tylu niebezpieczeństw politycznych, co r. 1936. W okresie ubiegłego roku mieliśmy wojnę na trzech kontynentach.

W Europie wojna cywilna w Hiszpanii zagraża przekształceniem się na międzynarodowy konflikt.

W Azji wojska chińskie prowincji Sui-Yuan odrzuciły atakujących je pod kierownictwem japończyków książąt Mongolii wewnętrznej.

W Afryce Włochy przeprowadzają ostateczne podbicie Abisynii.

Rewolty i walki w Palestynie i Syrii, w północno-zachodniej prowincji Indii angielskich, w prowincji chińskiej Chen-Si (pod wodzą marszałka Tchang-Hsue-Lianga) uzupełniają obraz zbrojnych konfliktów.

W ciągu 1936 r. miały miejsce o wiele poważniejsze wydarzenia, które mogą posiadać dla politycznego rozwoju przyszłości decydujące znaczenie:

Wzrost potęgi Włoch dzięki powstaniu włosko-abisyńskiego imperium i wzmocnienie przymierza z Austrią, Węgrami i Albanią.

Konsolidacja Niemiec, jako wielkiego mocarstwa, przez okupację zdemilitaryzowanej strefy Renu i zawarcia ugody z Austrią, która położyła kres istniejącemu od dwu lat napięciu pomiędzy tymi dwoma państwami.

Rozszerzenie wpływów japońskich na Chiny północne, gdzie w okresie 1936 r. prowincje Ho-Pei i Tchahar przeszły pod kontrolę Japonii.

Wzmocnienie stosunków pomiędzy Niemcami, Włochami i Japonią w formie ugody włosko-niemieckiej co do ustalenia wspólnej linii postępowania w polityce zagranicznej, następnie antykomunistycznej umowy niemiecko-japońskiej i wreszcie zbliżenia włosko-japońskiego.

Zawarcie francusko-sowieckiego paktu, który w łączności z paktem czechosłowackim z 1935 r. stwarza napięcie pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Francją, Czechosłowacją i Związkiem republik sowieckich z drugiej.

Zawarcie paktu mongolsko-sowieckiej pomocy wzajemnej jest odbiciem naprężonych stosunków pomiędzy Związkiem Sowieckim i Japonią.

Zbliżenie państw, które pozostały wierne swym podpisom na traktacie w Locarno, mianowicie Anglii, Francji i Belgii.

Skonsolidowanie ugrupowań mniejszych państw Europy w formie Małej Ententy, Bałkańskiej Ententy i Ententy państw bałtyckich.

Osłabienie angielskich i francuskich wpływów na Bliskim Wschodzie, wyrażające się w zawarciu ugody anglo-egipskiej i ugody francusko-syryjskiej, do których należy dołączyć utworzenie w 1936 r. bloku państw arabskich.

Załamywanie się Ligi Narodów. W ubiegłym roku republiki środkowo-amerykańskie Guatemala i Nicaragua zawiadomiły sekretariat Ligi Narodów o swym wystąpieniu, podobnież jak uczynił to w roku ubiegłym Paragwaj. Warto przypomnieć, że do genewskiej instytucji nie należą: Niemcy, Japonia, Egipt, Brazylia, Costa-Rica, Islandia, Yemen i Transjordania.

Zawarcie w Montreux umowy, tyczącej się Cieśnin, na podstawie której zainteresowane państwa (z wyjątkiem Włoch) zgodziły się na ponowne uzbrojenie Dardaneli.

Zawarcie pokojowego paktu panamerykańskiego pomiędzy wszystkimi państwami Ameryki (z wyjątkiem Kanady) w Buenos-Aires.

Przedłużenie międzynarodowego statutu w Tangerze.

Ostatnie Boże Narodzenie, uroczystość o szczególniej pokojowym nastroju, było naprawdę smutnym świętem. Współczesna ludzkość, głucha na Boskie słowa: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli", przeżywa stan jakiegoś obłędu. Grzmot dział rozlega się na wielu punktach globu. Jeżeli w pewnych krajach nienawiści zwalczających się stronnictw nie doprowadziły jeszcze do wybuchu wojen domowych, to potęgujące się antagonizmy uniemożliwiają wszelką twórczą działalność w wewnętrznej polityce państw.

Dawniej walczono za swój kraj, czy w celu osiągnięcia jakichś podbojów. Dzisiaj mordują się ludzie za swe idee. Niebezpieczna żądza całkowitej supremacji danego światopoglądu usiłuje narzucić swą doktrynę przy pomocy karabinów maszynowych.

Komunizm w szczególniejszy sposób przejawia swe zdolności w tej sztuce „przekonywania". Nie waha się wywoływać krwawych zamieszek, jeżeli dyktatura proletariatu może osiągnąć choćby najmniejszą korzyść. Nie należy się więc zbytnio dziwić, że tego rodzaju metody wywołują gwałtowne, nieraz tragiczne reakcje.

Jak nam to zalecił Ojciec Św. w swym wigilijnym przemówieniu, prośmy Boga, aby chrześcijańskie zrozumienie pokoju i braterstwa, które nam przyniósł jako swój Boski dar Zbawiciel świata, przeniknęło do ludzkich umysłów i serc i aby w przyszłości narodowe i międzynarodowe stosunki oparły się na wskazaniach Ewangelii, której nieomylnym tłumaczem jest Kościół Katolicki.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 13 z 28. X. 1936 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Papieska Akademia Nauk.

Bieżący numer Akt przynosi Motu proprio Piusa XI „In multis solaciis" z dn. 28 października 1936 r. o Papieskiej Akademii Nauk, Statut tejże Akademii w języku łacińskim i włoskim oraz Spis Akademików i członków Rady Akademickiej.

Wśród Akademików Papieskich zwyczajnych figuruje nazwisko prof. Godlewskiego Emila, profesora embriologii i biologii na Uniwersytecie w Krakowie. Prezesem Akademii jest O. Augustyn Gemelli O. F. M., profesor Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie.

(A. A. S. n. 14 z 25. XI. 1936 r.).

Akta Ojca św. Piusa XI.

Konstytucje Apostolskie. Siedem konstytucyj Apostolskich. (sześć z 25 maja i jedna z 3 czerwca 1936 r.) odnoszących się do zmian terytorialnych na ziemiach misyjnych.

List Apostolski z 16 maja 1936 o przyznaniu tytułu i godności Bazyliki Mniejszej świątyni Matki B. Bolesnej w Thierenbac (Alzacja).

Listy 1. „Laetus profecto" z 21 maja 1936 r. do J. Em. ks. Kard. Aleksandra Kakowskiego z okazji 50-lecia kapłaństwa.

2. „Perutile sane“ z 24. VI. 1936 r. Do J. Em. ks. Kard. Gonçalves Cerejeira, patriarchy Lizbony, którego posyła jako Legata na uroczystości jubileuszowe św. Elżbiety w Coimbra (Portugalia).

3. „Singulari animi laetitia“ z 27. VII. 36 r. Do J. Em. ks. kard. Leme da Silveira Cintra arcyb. Rio de Janeiro, którego posyła jako Legata na Kongres Eucharystyczny z całej Brazylii w Bello Horizonte (Brazylia).

Akta Św. Kongregacyj.

Św. Kongregacja Obrzędów.

1. W sprawie beatyfikacji sługi Bożej Heleny Guerra, założycielki Oblatek Ducha Św. czyli t. zw. Sióstr św. Zyty, dekret z 5 maja 1936 r. zawierający decyzje powołania Komisji wszczęcia procesu.

2. W sprawie kanonizacji błog. Katarzyny Labouré ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, dekret z 27 maja 1936 r. o wyznaczeniu Komisji ponownego podjęcia sprawy.

Sekretariat Stanu.

Nominacje:

Protonotariusze Apostolscy ad instar participantium m. i.
Ks. Józef Szydzik z diec. Chełmińskiej 2. VI. 1936 r.
Ks. Franciszek Justyn Rarkowski z Ordynariatu wojskowego Rzeszy Niemieckiej.

RECENZJE

Ks. Józef Hättenschwiller T. J. — O miłości Serca Jezusowego, czytania. Przełożył z niemieckiego ks. Wł. Nachtman T. J. — Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 288.

Apostolstwo Modlitwy, które wydało już tyle cennych dzieł, odnoszących się do kultu Serca Jezusowego, z literatury zarówno zagranicznej jak i polskiej, przynosi nową wartościową rzecz z tej dziedziny. Mimo, iż jak zaznaczono w przedmowie przeznacza się tę książkę dla wszystkich czcicieli Serca Jezusowego,

szczególnie, zdaniem naszym, cennym nabytkiem jest ona dla kapłanów, czynnych w duszpasterstwie. Napisana bardzo treściwie, przejrzyście (podział treści na punkty), obfitująca w cytaty z Pisma św., nadaje się nie tylko na czytania, jak zaznacza podtytuł, ale może stanowić doskonały podręcznik do kazań i konferencji zarówno dla ludu prostego, jak i dla inteligencji. Powiedziałbym nawet, że nie tylko na temat kultu Serca Jezusowego można wykorzystać przystępny materiał, zebrany w książce. Takie rozdziały, jak „Serce miłosiernego Samarytanina“, „Serce dobrego pasterza“, „Serce naszego najlepszego Ojca“ (z przypowieści o synu marnotrawnym), a przede wszystkim rozdziały o cnotach Serca Jezusowego: o miłości, łagodności, cierpliwości, o Eucharystii mogą być doskonale wykorzystane w innych okolicznościach. Podobnież piękny materiał znajdziemy na aktualne zagadnienia, jak kwestia społeczna, kryzys moralny powojenny i kryzys materialny, zagadnienie małżeństwa, rodziny, zagadnienie stosunku do Kościoła, do Ojca św., jedności katolików i t. p. Oczywiście nic na tym nie straciły obszernie potraktowane tematy, odnoszące się ściśle do kultu Serca Jezusowego, do jego historii i praktyk obecnych, zwłaszcza na miesiąc czerwiec bardzo odpowiednie.

Podnieść przy tym należy zalety tłomaczenia i wydania: język i styl jakby specjalnie dobrany, aby się nadawał do głośnego czytania lub mówienia, płynny, prosty, aby kwiecistością swą nie usuwał na drugi plan treści, łatwy do zapamiętania; główne myśli ustępów uwydatnione, podobnie jak cytaty z Pisma św., odpowiednio zmienionym drukiem; format mały, zgrabny. Sądzę, że żaden duszpasterz nie pożałuje wydatku na tą książkę.

X. K. K.

Ks. Dr. A. Borowski. — Warunkowe szafarstwo sakramentalne. — Włocławek, 1936, str. 102. Odbitka Ateneum Kapłańskiego.

Autor, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany sakramentolog, rozwiązuje zawiłą a niezmiernie ważną kwestię warunkowego szafarstwa sakramentów. Podchodząc naukowo do zagadnienia, omawia w rozdziale I intencję szafarza sakramentalnego, a następnie w rozdziale II daje zasadniczy pogląd na ogólne odżycie sakramentów i odżycie każdego sakramentu w szczególności. W sprawie odżycia sakr. pokuty, czego większość teologów nie uznaje, autor skłania się raczej do zdania O. Billot'a, który i temu sakramentowi przypisuje odżycie. Podobne stanowisko zajmuje autor i co do odżycia Najświętszego Sakramentu, przychylając się w tym do opinii O. Viva i Haine'a.

Po tak przygotowanym fundamencie autor przechodzi do właściwego swego zagadnienia o warunkowym szafarstwie sakramentalnym, omawiając w rozdziale III wyczerpująco ważność warunkowego szafarstwa w różnych wątpliwościach: co do materii, formy, władzy ministra, uzdolnienia podmiotu, sprawowania sakramentu i to w okolicznościach zwykłych oraz w wypadkach potrzeby. Następnie w rozdziale IV przechodzi do omówienia godziwości poruszanej kwestii, rozpatrując tę godziwość ze strony niebezpieczeństwa nieważności oraz niebezpieczeństwa bezowocności. W dopełnieniu zaś podaje sposób użycia formy warunkowej.

Wreszcie w rozdziale V, jak gdyby sprowadzając swoje wszystkie wywody na grunt praktyczny, autor podaje zagadnienie warunkowego szafarstwa chrztu św.

Praca niniejsza ujęta gruntownie, naukowo, wypełnia dotychczasową lukę naszej literatury w dziedzinie sakramentologii. Napisana zaś nader przejrzyście, czyta się z wielkim zainteresowaniem. Jako taką należy bardzo polecić wszystkim teologom, a zwłaszcza duszpasterzom, którzy znajdą w niej wiele praktycznego materiału.

Szkoda tylko, że bogatej treści wewnętrznej nie odpowiada zbyt uboga jej szata zewnętrzna.

Ks. Dr. W. Majewski

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Nominacja nowego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. — Ojciec św. zamianował Arcybiskupa tyt. Syrakuz, Filipa Cortesi, Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie.

Nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce urodził się w r. 1876 na Sycylii. Od roku 1910 mgr. Cortesi zajmuje kolejno stanowiska sekretarza a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie, Brazylii. W r. 1921 został mianowany Nuncjuszem Apostolskim w Chile, a 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 roku Arcybiskup Cortesi został mianowany Nuncjuszem w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w tym kraju nie mógł objąć swego stanowiska.

Konferencja Komisji Prawnej Episkopatu. — Dnia 11 grudnia ub. r. odbyła się w pałacu arcybiskupim w Warszawie Konferencja Komisji Prawnej Episkopatu, w której wzięli udział JEm. Ks. Kardynał Kakowski jako przewodniczący, JEm. Ks. Kardynał Hlond, JJEE. Arcybiskup Jałbrzykowski, Biskupi Przeździecki, Szelążek i Łukomski.

Komisja zajęła się przede wszystkim dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i powzięła odpowiednie postanowienie.

Następnie rozpatrywano stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego do Kościoła katolickiego i do zasad religijnych w wychowaniu młodzieży.

Ze szczególną troską Komisja Prawna zwróciło swoją uwagę na sposoby stosowane przy badaniach lekarskich młodzieży w szkołach. Stawianie młodzieży obojga płci zupełnie bez ubrań przed komisjami lekarskimi, złożonymi z lekarzy i lekarek, zamiast badania indywidualnego chłopca przez lekarza a dziewczynki przez lekarkę, wywołało słuszne oburzenie i protesty wśród rodziców i dzieci. Księża Biskupi potępili ten sposób badań nielicujący z uczuciem wstydliwości młodzieży.

Konferencja w sprawie wykonania Konkordatu. — Dnia 19 grudn. JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond przybył do stolicy i odbył konferencje z Ministrem W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskim w sprawach związanych z wykonaniem Konkordatu.

Z MISYJ

Prasa katolicka w Chinach. — Po raz pierwszy dokonano spisu klasyfikacji prasy katolickiej w Chinach w r. 1917. W tym czasie Chiny posiadały ogółem 22 pisma katolickie: 1 dziennik, 4 tygodniki, 1 dwutygodnik, 13 miesięczników, 1 pismo ukazujące się dwa razy do roku, 2 pisma ukazujące się raz do roku. Z tego 13 pism ukazywało się w języku chińskim, 5 w języku francuskim, 2 były redagowane po portugalsku, 1 po łacinie i jedno po angielsku. Wszystkie te pisma były wydawane przez różne kongregacje zakonne, trudniące się pracą apostolską w Chinach.

Od tego czasu t. j. przez 18 lat liczba czasopism katolickich wzrosła z 22 do 115. Obecnie już 43 miasta chińskie posiadają własne organy prasy katolickiej. Z tych 115 czasopism 56 są to pisma o charakterze religijnym, zaś pozostałe (59) zajmują się zagadnieniami nie dotyczącymi wyłącznie kwestii religijnej; 7 z tych 59 pism są to czasopisma omawiające wszelkie problemy społeczne, polityczne i ekonomiczne (dwa z nich dzienniki). Wszystkie jednak zamieszczają artykuły poruszające zagadnienia z dziedziny religii, mogące przychylnie usposobić czytelników niekatolików do katolicyzmu. 55 z powyższych pism jest redagowanych w języku chińskim, 42 zaś w językach obcych (20 w języku francuskim). Największym pismem codziennym jest drukowane po chińsku w Tien-Tsin „Dobro publiczne“ o nakładzie wahającym się pomiędzy 25.000 a 30.000 egz. Tygodników jest 11, miesięczników 44 (z tego

22 w języku chińskim). Prócz tego prosperuje znakomicie agencja prasowa „Lumen“ (założona przez Komisję Synodalną na początku ubiegłego roku), która raz na tydzień dostarcza do 74 dzienników i czasopism chińskich, do 24 dzienników katolickich w językach obcych, 7 dzienników niekatolickich cudzoziemskich, 19 wydawnictw cudzoziemskich i 7 agencji informacyjnych swoje wiadomości, redagowane częściowo po chińsku a częściowo po angielsku i francusku.

Wystawa misyjna w Manili. — W związku z międzynarodowym kongresem eucharystycznym, który, jak wiadomo, odbędzie się w dniach 3 — 7 lutego r. b. w Manili, zorganizowaną tam zostanie wystawa misyjna, przedstawiająca rozwój chrześcijaństwa w krajach misyjnych.

Uwolnienie misjonarza z rąk bandytów chińskich. — Z Tunghua w państwieMandżu-kuo donoszą, że amerykański misjonarz, ks. Clarence Joseph Burns, uprowadzony jeszcze 5 lutego ub. r. przez bandytów chińskich, zdołał zmylić ich czujność i uciec po przebyciu strasznej gehenny w obozie bandytów, którzy żądali zań wykupu w wysokości pięciu milionów dolarów chińskich.

Ks. Burns pracował w prefekturze apostolskiej Fushun (w Mandżurii) i dostał się w ręce bandytów, gdy jechał do miasteczka Hwatien-tsu, by tam odprawić Mszę św. Uwolnienie swe zawdzięcza popłochowi, wywołanemu na wiadomość o zbliżaniu się wojsk japońskich. Ks. Burns należy do kongregacji misyjnej z Maryknoll i liczy 36 lat życia.

Japońskie duchowieństwo krajowe otrzymało nową placówkę duszpasterską. — Ogłoszony został dekret św. Kongregacji Obrzędów, mocą którego prefektura apostolska w Kagoshima w Japonii, erygowana w r. 1927 i powierzona kierownictwu oo. franciszkanów, przeszła pod opiekę duchowieństwa krajowego. Pierwszym prefektem apostolskim Kagoshimy spośród księży japońskich mianowany został o. Yamaguchi.

R Ó Ż N E

WATYKAN I WŁOCHY — Ks. Biskup Podlaski o stanie zdrowia Ojca św. — JE. Ks. Biskup Podlaski dr. Henryk Przeździecki, został przyjęty w tych dniach przez JEm. Sekretarza stanu Kardynała Pacelliego. Na pytanie Ks. Biskupa jak się przedstawia stan zdrowia Ojca św., kardynał Pacelli odpowiedział:

— Dzięki Bogu Jego Świątobliwość czuje się lepiej. Dzisiaj też załatwiał ze mną sprawy, umysł ma zupełnie jasny. Papież przechodził bardzo wielkie cierpienia. Znosi je nie tylko z rezygnacją lecz i z radością. W pokoju, w którym leży, ma przed sobą obraz Chrystusa Pana Ukrzyżowanego. Papież wpatru-

jąc się w Oblicze Chrystusowe, powiedział mi: dziękuję Bogu za cierpienia, do 80-go roku życia nie chorowałem i nie cierpiałem. Obecnie mogę lepiej odczuwać cierpienia ludzi, i co więcej, odczuwam cierpienia Chrystusa i mogę z Nim ściślej się łączyć. Bogu dzięki!

Uroczystości w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia Książe Metropolita Krakowski Sapieha, protektor tegoż kościoła, poświęcił nowe organy, zbudowane przez chlubnie znanego we Włoszech budowniczego organów Jana Tamburiniego z Kremy. Wizyta Apostolska, dokonana w r. 1933 w kościele naszym, poleciła usunięcie starych organów, zbudowanych w r. 1772, a nie nadających się już zupełnie do użytku w czasie nabożeństwa. Za cenę 22.535 lirów zbudowano nowy instrument organowy o 2 manuałach, 16 rejestrach i z elektrycznym zapędem. Siła tonacji zastosowana jest w zupełności do wielkości świątyni a harmonijnie dobrany koloryt głosów, zestawiony przez prof. Antonellego, kierownika chóru naszego kościoła, spotkał się z uznaniem fachowej krytyki.

Dnia 3 stycznia 1937 r. o godz. 8 Książe Metropolita Krakowski dokonał konsekracji głównego ołtarza oraz 4 bocznych, zbudowanych również na polecenie Wizyty Apostolskiej. Wielki bowiem ołtarz był z powodu złamanej płyty ołtarzowej eksekrowany, a 4 boczne z lichej cegły, wewnątrz wypełnione gruzem a zewnątrz pokryte lichą materią, nie harmonizowały z całością pięknego kościoła. Nowe ołtarze zbudowane kosztem 52.000 lirów, według rysunków prof. A. Madeyskiego, odznaczają się nadzwyczajnym doborem pięknych marmurów, ozdobionych bronzem pozłacanym i stanowią obecnie harmonijną całość przepięknej naszej świątyni w Wiecznym Mieście.

Ofiary na odnowienie świątyni św. Stanisława złożyli liczni ofiarodawcy, mianowicie Episkopat, kapituły, duchowieństwo całej Polski. Również i Rząd Rzplitej, który w myśl konstytucji sejmowej z dnia 3 grudnia 1764 ma protektorat nad polską świątynią w Rzymie, udzielił pomocy finansowej na powyższą restaurację naszego kościoła.

POLSKA — Nowe pismo do walki z bezbożnictwem. — Wydawane przez Księży Jezuitów czasopismo „Wiara i życie", które było pewnego rodzaju dopełnieniem miesięcznika „Sodalis Marianus", począwszy od stycznia 1937 r. zmieni dotychczasowy charakter. Przede wszystkim uniezależnia się bardziej od „Sodalisa" a następnie za najważniejsze swoje zadanie obiera sprawę walki z bezbożnictwem. Zagadnienia apologetyczne będą głównym przedmiotem jego zainteresowań.

W artykule programowym zeszytu styczniowego, który już ukazał się w sprzedaży, redaktor ks. Stanisław Wawryn T. J.

tak ujmuje cel, który odtąd przyświecać będzie pismu:

„Obronie wiary przed zalewem bezbożnictwa pragnie w sposób szczególny poświęcić się nasze pismo i w miarę sił służyć społeczeństwu zwłaszcza młodemu pokoleniu, które walkę z ateistycznym komunizmem odważnie podjęło. Uważamy to za główny program apologetyczny. Dziś nie chodzi już tylko o obronę tej czy innej prawdy wiary, o obronę tego czy innego posterunku, chodzi o obronę samej wiary i jej podstaw, istnienia Boga. Okoliczność ta zmusza do uczenia się katechizmu, lecz i znajomość katechizmu nie wystarczy. Organ nasz podawać będzie zatem te podstawy wiary nie tylko po to, aby umacniać wiarę — samych katolików świeckich — o nich głównie chodzi — ale aby z nich wyrabiać prawdziwych obrońców religii i jej propagandystów.

Chodzi nam o katolika bojowego. Człowiek bojowy nie znaczy jednak człowiek nienawiści. Podejmujemy walkę ze złem, ze złem największym, jakim jest bezbożnictwo dla człowieka — nie walkę z człowiekiem, dla którego pragniemy zachować cały szacunek i miłość chrześcijańską".

Poza sprawami, dotyczącymi walki z bezbożnictwem, pismo omawiać będzie również wszelkie inne zagadnienia, związane z życiem religijnym i społeczno-kulturalnym a przede wszystkim aktualne problemy chwili. Każdy zeszyt obok artykułów będzie zawierał stałe rubryki: „Sygnały", mające na celu zwracanie uwagi opinii katolickiej na grożące Kościołowi niebezpieczeństwo i osiągnięcia pozytywne, „Co i jak piszą?", „Po obu stronach frontu", odpowiedzi na pytania czytelników i dział recenzyjny.

Intronizacja obrazu Najśw. Serca Jezusowego w Zakładach Biedermanna w Lodzi. — Dn. 19. XII. ub. r. w Zakładach Przemysłowych Wyr. Baw. R. Biedermanna odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obrazu Najśw. Serca Jez. umieszczonego na jednej z sal fabrycznych. Uroczystość odbyła się po zakończeniu pracy t. zn. o g. 14-ej.

Odsłonięcia i poświęcenia obrazu dokonał proboszcz par. Wnieb. Najśw. Maryi Panny ks. prał. Pyszyński. Okolicznościowe przemówienie wygłosili ks. Sieradzki i w imieniu Akcji Kat. prof. Podgórski. W uroczystości, na którą przybyli trzej dyrektorzy pp. bracia Biedermannowie wzięli udział pracownicy biurowi, majstrowie, robotnice i robotnicy zatrudnieni na wszelkich oddziałach fabryki. Należy podkreślić, że oprócz obrazu Najśw. Serca Jezus. na sali ogólnej przędzalni i tkalni, zawieszone zostały również krzyże w tkalni i w ambulatorium. Warto zaznaczyć, że jest to pierwszy wypadek zainstalowania i odsłonięcia obrazu religijnego na sali fabrycznej.

Inicjatywa w tym kierunku wyszła spośród robotnic i robotników fabryki R. Biedermanna a mianowicie pp. Gluba Zofii Kaźmierczakowej, Jastrzębskiej,

Janowskiej, Hajdukowej oraz pp. Sobczaka i Wysockiego. Zwrócili się oni do dyrektora tkalni p. Przeradzkiego z prośbą o zezwolenie umieszczenia na sali obrazu oraz zawieszenia krzyży na innych salach. Dyr. Przeradzki poradził wymienionym złożenie odpowiedniej petycji do właściciela fabryki oraz dokonania swego rodzaju „głosowania“ wśród robotnic i robotników. Tak się stało. Niemal wszyscy robotnicy złożyli swe podpisy na odpowiedniej liście, ofiarując jednocześnie drobne kwoty na ufundowanie obrazu. Wobec powyższego właściciele fabryki przychylili się do prośby robotników i obraz, jak podaliśmy wyżej, został umieszczony na sali fabrycznej.

Konferencje nauczycielstwa w Łodzi. — W dniu 14 z. m. JE. Ks. Biskup Jasiński otworzył konferencję nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, na którą przybyły 62 osoby. W przemówieniu swym Ks. Biskup zaznaczył iż pragnie, by na neutralnym miejscu w rozmowach i dyskusjach urabiać własną duszę przez uświadamianie religijne i zdobycze duchowe zastosowywać w wychowaniu młodzieży. Referat poświęcony sprawie ścierania się poglądów na świat i życie wśród starszego pokolenia nauczycieli, którzy otrzymali wychowanie w dawnej obcej szkole wygłosił prof. Zygmunt Podgórski b. wizytator szkół. Prelegent stwierdził, że w Polsce katolickiej i wychowanie winno opierać się na zasadach katolickich. Do urzeczywistnienia tak ważnego zadania pomogą konferencje nauczycielskie. Po dyskusji zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za wprowadzeniem stałych miesięcznych konferencyj, które przyczynią się do pogłębienia światopoglądu katolickiego uczestników tych zebrań.

Ogólnopolski zjazd w sprawie szkół technicznych a wychowanie chrześcijańskie. — Niedawno odbył się w Katowicach ogólnopolski zjazd w sprawie szkół technicznych pod protektoratem p. Wojewody Śląskiego dra Michała Grażyńskiego przy współudziale przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P. i władz szkolnych wojewódzkich. Po raz pierwszy na tego rodzaju zjeździe omawiano podstawy światopoglądowe wychowania i rolę wychowania religijno-moralnego w szkołach technicznych. Panowie inżynierowie Markiewicz z Bielska i Kwieciński z Katowic omówili nauczanie etyki zawodowej i obowiązki nauczyciela w szkołach technicznych. Ks. dr. Walery Jasiński z Katowic wygłosił referaty n. t. „Szkoła techniczna i chrześcijańskie wychowanie religijno-moralne“; „Pedagogiczne zadania szkoły technicznej w świetle obecnego stanu techniki, wydajności pracy zawodowej i psychologii młodzieży“. Przedstawiciel Izby Handlowej z Warszawy nazwał omawianie takich referatów na zjeździe wielkim postępem na drodze rzeczywistego rozwiązania zadań pedagogicznych w dzisiejszym szkolnictwie. Pod-

kreślił ważność korrelacji innych przedmiotów z nauką religii i z pracą wychowania religijno-moralnego katechety, całkowicie popierając tezy referatów o wychowaniu religijno-moralnym.

P. inż. Pillich w czterech prelekcjach rzucił silny snop światła na zagadnienie wychowania religijno-moralnego na podstawie doświadczeń śląskich. Śląsk jest jedną z podstaw mocarstwowości Polski. Robotnik jego, któremu cała Polska dużo zawdzięcza, jest odporny na komunizm i prądy rewolucyjne mimo szalejącego kryzysu, jest sumiennym, pracowitym i uczciwym robotnikiem. Ten swój hart, swoje zdrowie moralne i nieugiętą siłę charakteru zawdzięcza w wielkiej mierze wychowaniu religijno-moralnemu. Na Śląsku obowiązują bowiem dotąd w szkołach powszechnych cztery godziny nauki religii. Łatwo można się przekonać o dodatnim wpływie większej ilości godzin nauki religii, porównując uczniów szkół technicznych przychodzących ze śląskich szkół powszechnych, w których są 4 godziny nauki religii, z tymi, którzy przychodzą ze szkół powszechnych innych dzielnic, gdzie obowiązują tylko dwie godziny nauki religii w tygodniu. Wobec tego słusznym jest postulat, aby w szkołach technicznych było przynajmniej tyle godzin nauki religii, ile w szkołach ogólnokształcących.

Zjazd przyjął jednogłośnie na wniosek p. inż. dyr. Bogdanowicza jako ogólną rezolucję postulat opierania całej pracy wychowawczej w szkołach technicznych na zasadach chrześcijańskich. Wszystkie referaty wygłoszone na zjeździe, zostały wydane drukiem i stanowią pokaźny tom. (Cena 3 zł.)

Interesująca książka o bolszewiźmie w polskim przekładzie. — Napisana przez Aleksandrę Rachmanową trylogia, przedstawiająca w formie pamiętników rzeczywistość bolszewicką, ukazała się ostatnio w przekładzie polskim p. Janiny St. Zakrzewskiej, nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach. Książka wydana bardzo starannie.

Poszczególne części trylogii noszą tytuły: „Studenci, miłość, czerezwyczajka i śmierć". „Małżeństwo w czerwonym piekle" i „Mleczarka z przedmieścia". Książka może i nam oddać niemałe usługi. Należy zaznaczyć, że dzieło to w języku niemieckim doczekało się w niedługim czasie dwudziestu wydań. Autorka trylogii za swoją powieść p. t. „Fabryka nowego człowieka" otrzymała swego czasu nagrodę francuskiej Akademii wychowania społecznego.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia „Loretańska" — Warszawa-Praga, J. Sierakowskiego 6.